Ner 229. Kraków 8 Października — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 października.

Zestawiwszy i porównawszy różne ukazy i noty rządu moskiewskiego, wynika z nich najwyraźniej, iż rząd ten nazywa 20 milionów Polaków garstką buntowników, których zgnębić i wyniszczyć potrzeba, aby panować w pustym kraju polskim.

W notach swoich twierdzi, już to, że emigracya polska, już to, że ludność Galicyi lub Poznańskiego wywołuje bunt w Polsce i jest ognikiem powstania. Ukazami Murawiewa lub Anenkowa ogłasza, że całe duchowieństwo, że wszyscy właściciele ziemscy, że cała zagonowa szlachta są buntownikami, i wszystkich nakazuje więzić i rabować; w innych rozkazach twierdzi, że całe mieszczaństwo podnieca głównie powstanie; wreszcie, że wszyscy Polacy są winni buntu, i na wszystkich nakłada kontrybucyę. Później znów głosi w depeszach, że to najniższe klasy ludności komunistyczny ruch podnoszą; a Murawiew w niedawnem „zleceniu“ ogłosił, że bandy buntownicze składają się z „włościan, szlachty, mieszczan i tym podobnej hołoty.“— Każdy prokonsul lub naczelnik wojenny moskiewski uważa prowincyę, powiat lub miasto które ciemięży, za główne ognisko powstania, które zniszczyć zupełnie należy, aby porządek moskiewski przywrócić i spokój ustalić.

Tak jest zaiste, albowiem każda piędź ziemi polskiej i każde serce Polaka jest ogniskiem powstania. Słusznie zatem Murawiew Wilno, Berg Warszawę, Druckoj Żytomierz, Diekońskoj Brześć Litewski, Pomerancow jakąś wioskę polską uważa za siedlisko „buntu“, za źródło walki „i nieszczęść które na kraj spływają“, jakto głosi Berg w ukazie, który podamy. Albowiem źródło walki i nieszczęść wytryska z każdej piędzi ziemi polskiej, którą depcze stopa moskiewska! W każdem więc mieście i wsi polskiej w której są Moskale, jest źródło walki i nieszczęść dla kraju polskiego, bo to źródło jest w nich, jest w panowaniu moskiewskiem w Polsce, i wszędzie je Moskale widzieć muszą, gdzie stąpią.

Nie dziwimy się więc, że Berg w ukazie swoim, w którym nakłada kontrybucyę na Warszawę, twierdzi, iż „źródło wszystkich nieszczęść, które na kraj spływają“ jest w Warszawie: jest ono tam, dopóki on lub inny reprezentant rządu moskiewskiego będzie w tej stolicy, bo w nim jest to źródło złego. Tak pojęty pierwszy ustęp ukazu, jest zupełnie loiczny.

Lecz Berg nie wyciąga z niego koniecznego następstwa, że rząd moskiewski winien się z Warszawy oddalić, a przestanie ona być źródłem złego. Loika jego jest inną; i prosimy czytelników, aby przyjrzeli się bliżej loicznemu związkowi trzech następnych ustępów ukazu.

Co do czwartego ustępu, w którym Berg mówi, że nietylko skarb kraju lecz i miasto ponieść winno część ciężarów, przypominamy, że i z miasta zdarł rząd moskiewski podatki do swego skarbu; czyż zaś dlatego chce większym je obłożyć podatkiem, że w murach jego mieści się „wielka liczba spiskujących“ na życie narodu i „zabójców“, tojest żołnierstwa moskiewskiego? W takim razie loiczniejszym i radykalniejszym środkiem było wydalenie żołnierstwa i czynowników moskiewskich z Warszawy.

Lecz inna jest znów i tu loika rządu moskiewskiego, który stoi w Polsce na rabunku i mordzie. Aby się więc utrzymać, aby utrzymać tę „wielką liczbę“ żołnierstwa swego w Warszawie—bo uczą nas stuletnie dzieje uważać Moskali za spiskujących na życie narodu i zbójców, — nakłada nadzwyczajną kontrybucyę na wszystkich właścicieli domów w Warszawie, to jest rozpisuje rabunek. „Słuszności“ moskiewskiej wszystko jest jedno, czy ona dotknie winnych lub niewinnych nawet według niego; bo zresztą winnymi względem niego są wszyscy Polacy, a rabunek zwykłym środkiem administracyjnym rządu moskiewskiego w Polsce. Z równą „słusznością“ Murawiew nałożył kontrybucyę czyli złupił uporządkowanym rabunkiem wszystkich właścicieli wiejskich i miejskich na Litwie i Inflantach polskich, Anenkow zaś na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; albowiem rabunek jest zwykłym środkiem administracyjnym rządu moskiewskiego w Polsce.

Berg swoją zasadę „słuszności“ rozciągnął w kodeks cywilny, w kontrakty między wierzycielami a dłużnikami, i pozwala właścicielom domów potrącać 8% z procentu prawnego, który mają opłacać swoim wierzycielom. Przepis ten okazuje, iż Berg rozporządził wziąść 8% od dochodu brutto, chociaż tego nie wypisał wyraźnie w swoim ukazie. Uczynił zaś to odpowiednio do prawidła rządu moskiewskiego, aby przy rabunku dopełnianym przez carat, mogli także rabować na swój rachunek czynownicy jego.

Ukaz ów będący nowym z licznych objawów słuszności moskiewskiej i sposobu rządzenia w Polsce, ogłoszony 5go t. m., brzmi jak następuje:

„JW. p. o. Namiestnika Królestwa, w reskrypcie z dnia 20 września (2 października) r. b., oznajmił Radzie administracyjnej co następuje:

„Miasto stołeczne Warszawa przeszło od dwóch lat jest ogniskiem występków i głównym źródłem wszystkich nieszczęść, które spływają na kraj.

„Z tego powodu Rząd znajduje się zmuszony znakomicie zwiększyć wydatki krajowe, spowodowane tak smutnym stanem.

„Również Rząd obowiązany jest zaradzić wielkiej liczbie nieszczęść, wypływających z takiego położenia.

„Słuszność (!) zatem wymaga, ażeby pomienione zwiększone wydatki obciążały nie sam tylko skarb kraju, ale aby i miasto które toleruje i ukrywa w swojem łonie tak wielką liczbę spiskujących i zabójców ponosiło część ciężarów, wynikających z takiego stanu rzeczy.

„W tem położeniu rzeczy zmuszony jestem nałożyć na miasto stołeczne Warszawę kontrybucyę nadzwyczajną.

„Rozkazuję więc, co następuje:

„1. Kontrybucya nadzwyczajna ma być pobraną od wszystkich właścicieli domów i innych nieruchomości prywatnych w Warszawie, w stosunku 8% dochodu, oznaczonego w spisie ogólnym dochodu z domów i budowli miasta Warszawy i przedmieścia Pragi na r. 1861.

„2. Kontrybucya ta ma być wniesioną do dnia 20 października (1 listopada) r. b.

„3. Osoby, które do pomienionej daty nie uiściłyby kontrybucyi, będą zmuszone do jej zaspokojenia drogą egzekucyi wojskowej, w stosunku zwiększonym do 12%.

„4. Właściciele domów i innych nieruchomości obciążonych długami hypotecznemi, jeżeli wierzytelności należą do osób prywatnych, mają prawo potrącić z procentu prawnego, opłacić się mającego tymże osobom 8%.

„5. Komisya rządowa spraw wewnętrznych włoży na magistrat miasta stołecznego Warszawy obowiązek wydania wszelkich rozporządzeń niezbędnych dla wprowadzenia w wykonanie niniejszego rozkazu.

„Zawiadamiając o powyższem Radę administracyjną, wzywam ją o wydanie stosownych w tym przedmiocie zarządzeń.

Jenerał-Adjutant (podp.) Hr. *Berg*“.

„W celu wprowadzenia w wykonanie powyższego rozkazu JW. p. o. Namiestnika Królestwa, Komisya rządowa spraw wewnętrznych, w skutek danego jej przez Radę administracyjną polecenia, wydała już stosowne rozporządzenia.“

Na przekor zaprzeczaniu dzienników francuskich, jakoby nie prowadzono układów między Paryżem, Wiedniem i Londynem, zamieszcza *Wanderer* niejakie szczegóły o tych dyplomatycznych rokowaniach, o których i do nas już pisano z Wiednia, a to co donosi *Wanderer* zgadza się pod wieloma względami z artykułem *L'Europe* telegrafowanym wczoraj w treści. Oto co pisze *Wanderer*:

Przedewszystkiem podnieść musimy, że ostatniemi dniami gabinet wiedeński otrzymał przedstawienia od gabinetu londyńskiego, z kórych się dowiadujemy, co dyplomaci angielscy zamierzają powiedzieć na ostatnią odpowiedź rosyjską.

Gabinet bowiem londyński oznajmił tu istotnie przez lorda Bloomfield, że postanowił w sposób właściwy uznać Rosyę za pozbawioną tytułu posiadania, wypływającego z traktatów 1815 r.

Nie wchodząc w rozbiór, jak przyjęto w Wiedniu to przedstawienie angielskie, poprzestajemy na dalszem doniesieniu, że gabinet londyński spowodowany stąd (z Wiednia) został, aby tę swoją myśl obszerniej wyłuszczył, i aby się co do tego wyraził, w jakiej formie pragnie to praktycznie uskutecznić.

Lord John Russell nie długo dał na siebie czekać z wyjaśnieniami, zaprojektował bowiem, aby wykonaniu tej myśli nadać formę noty identycznej do reprezentantów trzech mocarstw w Petersburgu, a nawet nadesłał pomysł do tej ewentualnej noty.

Pod względem tego projektu noty dowiadujemy się, że jest on bezprzykładnie krótki pod względem formy swojej, i kończy się konkluzyą, że Rosya zachowaniem się swojem i postępowaniem w Polsce zniweczyła faktycznie traktaty 1815 r. o ile one Polski się tyczą; teraz więc trzy mocarstwa uważają owe traktaty jako nieistniejące prawnie pod względem praw Rosyi do posiadania Polski.

Tyle wiadomo nam o przedstawieniach Anglii, które, o ile wiemy, dalszą już odbyły fazę.

Łatwo pojąć, że to oświadczenie angielskie lubo doszło gabinetu wiedeńskiego w formie ustnego tylko udzielenia, znalazło również przystęp w Tuileryach. Z początku niesmakowano w niem, uważając je za nazbyt błahe. Wszelako po kilku dniach zmieniły się znacznie rzeczy w tej mierze.

Lubo gabinet tuileryjski, jak już powiedziano, nie bardzo sprzyjał początkowo propozycyi angielskiej, wszelako przypomniał sobie, że w Wiedniu postawiono zasadę, która kładła za warunek ewentualnego przyłączenia się Austryi w kwestyi polskiej zupełne porozumienie się państw zachodnich między sobą. W takich okolicznościach propozycya angielska znalazła na raz łaskę w oczach gabinetu tuileryjskiego, a p. Drouyn de Lhuys niewahał się dłużej z zawiadomieniem Anglii o zupełnem przystaniu swojem na wniosek lorda Russella.

W ten sposób potwierdziłaby się zgoda państw zachodnich, o czem niektóre dzienniki już przed kilku dniami mogły były coś powiedzieć.

Co się tyczy postawy gabinetu wiedeńskiego w obec tego wniosku Russella i w obec porozumienia się w tej rzeczy między państwami zachodniemi, twierdzimy, że hr. Rechberg powoływał się przed parą dniami na nieobecność N. Pana i dla tego nic takiego posłowi angielskiemu nie oznajmił, coby choćiaż dozwalało dorozumiewać się, jakie będzie postanowienie gabinetu wiedeńskiego w tej nowej fazie kwestyi polskiej.

Tymczasem sądzimy, iż możemy przypuścić, że w ciągu układów między Wiedniem, Londynem i Paryżem, zwrócono przedewszystkiem uwagę państw zachodnich ze strony austryackiej na możebną, a nawet prawdopodobną rożnicę następstw, jakaby się okazać mogła przy ewentualnem przyłączeniu się Austryi do tej nowej propozycyi zachodniej. Dla Austryi znaczyłoby to wojnę z Rosyą, gdy tymczasem państwa zachodnie dalekiemi byłyby jeszcze od możliwości wojny. Jeżeli państwa zachodnie uznają słuszność tego domniemanego, a nawet prawdopodobnego dowodzenia, wtedy w najpomyślniejszym razie byłoby ich rzeczą oznajmić gabinetowi wiedeńskiemu, co postanowiły dalej zrobić, gdyby Austrya rzeczywiście wzięła na siebie niebespieczeństwo narażenia się niezawodnego na wypowiedzenie sobie przez Rosyę wojny.

Podobnego oświadczenia musianoby z kolei rzeczy nieochybnie zażądać od państw zachodnich; albowiem oświadczenie to mogłoby jedynie być dla Austryi miarą postępowania, od niego bowiem zawisłoby głównie postanowienie, jakie ma powziąść gabinet wiedeński pod względem projektu Russella, jak niemniej całe dalsze zachowanie się Austryi w kwestyi polskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 października.

(Z.) Dziś odbył się przy bardzo licznem zgromadzeniu publiczności pogrzeb ś. p. X. arcybiskupa Gutkowskiego, który po kilkotygodniowej chorobie umarł tutaj dnia 2 b. m. w 88 roku życia. Przed dwudziestu kilku laty przybył do Lwowa, wygnany przez Cesarza Mikołaja z katedry biskupiej, osiadł w celi zakonnej w klasztorze OO. Franciszkanów, i tu przepędził ostatnie dni życia znany z swojej dobroczynności na którą w znacznej części szczupły swój dochód poświęcał. Za młodu żołnierz, później kapłan piastujący wysokie godności duchowne a w końcu wygnaniec i tułacz, był on świadkiem wszystkich zmian jakie od czasu upadku przechodziła ojczyzna nasza, i w przejściach tych czynny też miał udział. Jako żołnierz pod księciem Józefem i Kościuszką walczył jeszcze pod Zieleńcami i Dubienką, później obrawszy stan duchowny był kapelanem wojskowym przy legionach polskich, a będąc z wojskiem polskim w Hiszpanii był świadkiem bitwy pod Somo-Sierra. Za powrotem do ojczyzny porwany i wywieziony w głąb Rosyi, później ułaskawiony, został mianowany naczelnym kapelanem armii polskiej. On to dawał ślub W. Ks. Konstantemu z Joanną Grudzińską. W roku 1828 mianowany przez Stolicę św. Biskupem podlaskim, pozostał na tej katedrze aż do r. 1836. W tym roku stając w obronie praw kościoła katolickiego przeciwko szyzmie szerzonej przez rząd moskiewski ściągnął na siebie do tego stopnia gniew Cesarza Mikołaja że go kazał porwać i osadzić w gubernii Mohylewskiej w klasztorze Ozerańskim. Na reklamacyę Stolicy św. został wywieziony w r. 1840 do Galicyi i od tego to czasu osiadł we Lwowie, otrzymawszy za wstawieniem się Cesarza Ferdynanda od rządu rosyjskiego 3,000 rubli sr. rocznej pensyi na utrzymanie. W roku 1857 mianowany przez Ojca św. Arcybiskupem Marcyanopolitańskim *in partibus* zrzekł się biskupstwa podlaskiego, na którą to godność kto inny wyniesiony został. Takie są pokrótce zebrane dzieje żywota starca, któregośmy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku na smętarz Łyczakowski. Testamentem zapisał ś. p. Arcybiskup infulę i pastorał X. Biskupowi Przemyskiemu, Monasterskiemu, resztę zaś pieniędzy i kosztowności, które po opędzeniu wydatków na pogrzeb i wystawienie pomnika pozostaną, rozkazał odesłać do Rzymu jako dar Świętopietrza dla Ojca Św.

Temi dniami wypuszczono na wolność z więzienia tutejszego sądu karnego oprócz p. Engelströma, uwolnionego na reklamacyę ambasady szwedzkiej, także p. Kujawską, przywiezioną przed kilku tygodniami z Krakowa. Przedwczoraj późnym wieczorem popełniono w pobliżu Lwowa zabójstwo na dwóch osobach, którego bliższe szczegóły dotąd są jeszcze nie wyjaśnione. Kupiec Rapaport rodem z Pesztu i żona jego jadąc z Tarnopola pomiędzy Winnikami a Lwowem napadnięci przez dwóch spółtowarzyszów podróży jadących z niemi w tej samej budzie żydowskiej, otrzymali kilka pchnięć obosiecznem żelazem. Sprawcy uszli natychmiast i żadnej dotąd nie ma o nich poszlaki. Komisya policyjno-kryminalna, na której czele prezes sądu karnego p. Pohlberg, zajmowała się wczoraj przez dzień cały sprawdzeniem rzeczy na miejscu popełnionego czynu.

Doszła tu dzisiaj wiadomość o śmierci X, Moslera, prowincyała zakonu OO. Bernardynów, który wyjechawszy na wizytę klasztorów zmarł po krótkiej chorobie dnia 3go b. m. w Kalwaryi. Był to mąż powszechnie znany i poważany z cnót kapłańskich i uczuć patryotycznych.

Wiedeń 6 października.

Pierwszy raz dzisiaj, jeżeli się nie mylę, zdarzyło się w ciągu obecnej kadencyi Izby Niższej Rady państwa, że nad odczytanym protokólem poprzedniego posiedzenia zrobiono uwagę. Deputowany Prażak, członek komisyi do sprawy posła hr. Dzieduszyckiego, oświadczył w imieniu tej komisyi z powodu wzmianki w protokóle o złożeniu mandatu przez tegoż posła, iż zapewne Izba w chwili, gdy jej sprawa ta przedstawioną była, sądziła, że wszystkie do niej odnoszące się dokumenta, a zatem i skarga p. Dzieduszyckiego, gruntownie uwzględnione były. Widząc atoli, że hr. Dzieduszycki rzecz tę z innego stanowiska uważa, winien imieniem swojem i innych członków komisyi wynurzyć żal, iż okoliczność ta przyprawia ich o utratę szanownego kolegi. Nie przypominam sobie, ale wnoszę, że p. Prażak musiał być wczoraj nieobecny, gdy czytano list hr. Dzieduszyckiego, w którym donosił prezesowi Izby o złożeniu swego mandatu; albowiem nie byłby zapewne czekał dzisiejszej wzmianki w protokóle, a uwaga jego wypowiedziana wczoraj całkiem inne i nierównie większe byłaby miała znaczenie.

Dla mniej obeznanych z charakterystyką Izby przypomnieć należy, że deputowany Prażak wraz z dwoma swymi kolegami z Morawy, są jedyną pozostałością w Izbie ze stronnictwa czeskiego, szczycącego się mowcami, jak Rieger, Klaudi itd., a które wraz z Polakami stanowiło w poprzedniej kadencyi prawą stronę Izby. P. Prażak nie poszedł pod względem stanowiska parlamentarnego za Czechami, którzy opuścili Izbę i mandat swój utracili; czy zaś poszedł za nimi pod względem stanowiska obranego w deklaracyach pp. Palackiego i Riegera, nie wiem, lecz zachowanie się jego w Izbie i głosowanie nie protestuje przeciw takowym.

Zresztą posiedzenie dzisiejsze było tylko, rzec można, dopełnieniem wczorajszego. Stósownie do porządku dziennego, pierwszym przedmiotem było prawo udzielające konsens i dające rękojmię dochodów na przedsięwzięcie kolei lwowsko-czerniowickiej. Głos zabrał baron Petryno deputowany z Czerniowiec i postawił wniosek o wybranie wprost z Izby komisyi z 9 członków, którąby za pięć dni złożyła raport. Izba przyjęła bez dyskusyi wniosek ten i wybrała od razu komisyę, w której skład wchodzą p. Petryno i X. Mogilnicki. Nie można przewidzieć, czy rzecz ta wywoła dyskusyę; wątpić atoli należy, aby Izba wzbraniała się upoważnić rząd do poręki; kolej ta bowiem ma przed sobą przyszłość, która nie pozwala wcale przypuszczać, aby rząd narażony był na ową pożyczkę 4% pokrywającą chwilowy niedobór 5ciu procentu akcyonaryuszom od kapitału 31 milionów. Dodać jeszcze wypada, iż niezawodną jest rzeczą, że koszta budowy tej kolei mniejsze wypadną aniżeli kolei z Krakowa do Lwowa, a już ona sama wpłynie na podniesienie dochodów tej ostatniej a przynajmniej na ubezpieczenie ich. Jest to bowiem kolej europejska, należy do głównych arteryj handlu świata: albowiem przedłużona z Czerniowiec do Galaczu i morza, stanie się jednem ogniwem kierunku najprostszego dla handlu między Anglią, Hamburgiem i Indyami. Rzucam tu tylko ogólną a olbrzymią myśl komunikacyi handlowej, z którą kolej lwowsko-czerniowiecka jest w związku, i która jej przyszłość zapewniać się zdaje.

Może być atoli, że Izba pochwyci tę okoliczność, aby okazać, do jakiego stopnia ma prawo wpływać na udzielanie konsensów na koleje żelazne w ogólności, czy to z subwencyą czy bez niej; tak przynajmniej utrzymuje jeden z dzisiejszych dzienników w stosunkach parlamentarnych zwykle dobrze informowany. Mówię tu o *Ost-Deutsche Post*, którego redaktorem głównym i właścicielem jest, jak wiadomo, deputowany Kuranda.

Drugim przedmiotem na porządku dziennym był tak zwany pierwszy odczyt reform podatkowych wniesionych wczoraj w Izbie przez ministra skarbu, rozłożonych na ośm osobnych ustaw. Deputowany Taschek postawił wniosek, aby do ustawy o podatkach nowych tojest *osobistym, zbytkowym, klasycznym*, wysadzić komisyę z 9 członków z łona Izby, co zaś się innych ustaw tyczy, aby wybrać do każdego z czterech projektów komisye także po 9ciu członków, ale wydziałami Izby. Wniosek ten przyjęto, a wtedy p. Taschek dodał jeszcze, iż radzi, aby przy wyborze tych komisyj mieć wzgląd na członków komisyi budżetowéj, i takowych nie wybierać, albowiem czas ich zajęty pracami budżetowemi, nie wystarczyłby na dopełnienie zadania, zwłaszcza, że obrady komisyi budżetowéj łatwoby mogły przypadać równocześnie z obradami innych komisyj. P. Taschek miał tem więcéj słuszności, że nawet byłoby niepodobieństwem nałożyć więcéj obowiązków na członków komisyi budżetowéj, którzy, jak wczoraj pisałem, mieli dziś obrady wydziałowe o 8éj zrana, o 10téj po siedzenie Izby, a o 5téj po południu znów zebranie pełne.

Prezes chciał przystąpić zaraz do wyborów komisyi z łona Izby dla podatków osobistego i zbytkowego, ale baron Tinti upraszał, aby dla porozumienia się poprzedniego wybory te do jutra odłożyć. Dep. Herbst poparł wniosek, p. Schindler przeciw niemu wystąpił; lecz Izba przyjęła większością wniosek barona Tintego.

Przystąpił więc prezes do trzeciego przedmiotu, do wniosku p. Mühlfelda, który zależy na zaprowadzeniu zmiany w regulaminie, względem sposobu obradowania projektów do ustaw obszernéj treści jak np. ustawy konkursowéj i innych. Wnioskodawca motywował swój wniosek i żądał wysadzenia komisyi z 9 członków wydziałami. Izba wniosek przyjęła.

Gdy już nie było nic na porządku dziennym, a wniosek p. Mühlfelda wymagał także wyborów wydziałami, przeto prezes do takowych przystąpił, podyktowawszy przewodniczącym wydziałów, w jakich przedmiotach wybrane być mają zawotowane pięć komisyj. Izba rozdzieliwszy się na wydziały udała się do właściwych biór dla dokonania wyborów. Publiczność opuściła także opróżnioną Izbę, albowiem nie było nadziei doczekać się rychło rezultatu, o którym zresztą późniéj dowiedzieć się będzie można.

Nawał to przedmiotów, a zapewne nie jeden z członków po ośm i więcéj godzin na dzień w ciągłych obradach trawiący, żałuje, że nie można było coś z tego ułatwić wtedy, gdy Izba odraczała się ciągle dla braku materyałów. Co gorsza dla mnie i dla was, to, że owe przygotowawcze czynności zmuszają mnie do nadar oschłych sprawozdań, które jednak są dla ciągu konieczne.

Wszakże gdy już list mój i tak jest suchy, pozwólcie, abym uczynił sprostowanie w liście moim z 2go b. m. umieszczonym w numerze z niedzieli pisma waszego. Doszedł mnie on wczoraj już po odejściu poczty tak, że na dziś poprawkę odłożyć musiałem. Nie wiem jaka pomyłka zaszła, ale w drugim ustępie listu mego koniec jest całkiem zmieniony. Pisałem, iż ci, co bronią centralizacyi, utrzymują: że gdyby się konstytucya wzmocniła i przestała być raz fikcyą, autonomicznym dążnościom otworzyłoby się obszerniejsze pole. Wskazują na te kraje koronne, gdzie walki z centralizacyą nie masz tak wybitnéj jak na przykład w Czechach: wskazują więc na Niższą Austryę, Styryą itd. W tych ostatnich, to jest w Niższéj Austryi naprzykład, gdzie nie uderzono na konstytucyę, i nie walczono z centralizacyą, tam ich zdaniem, autonomia jest tak zupełna i taki rozwój przybrała, iż największym jéj stronnikom nic do życzenia nie zostaje.

Jest to jak widzicie całkiem co innego jak to co stoi w dzienniku niedzielnym, że „prowincye Niższéj Austryi, Styryi itd. nie pragną tak gorąco autonomii.“ Wybaczcie, ale nie moje to zdanie: nie prostując go, posądzić by mnie można, że albo niezrozumiałem, albo je umyślnie skrzywiłem.

Wilno 27 września.

Wśród rabunków, barbarzyństw i mordów, jakiemi Moskale napełniają Litwę, wpośród szubienic na rynkach miast litewskich i wśród gruzów popalonych wiosek, władze moskiewskie dają bale i uczty, nakazując iluminować zrabowane i puste domy. Te bankiety i gale moskiewskie są częste, które jednak zamiesza im niekiedy jaka nieprzyjemna wiadomość lub wypadek, co jak widmo mordowanej Polski ukazujące się pomiędzy biesiadującemi wrogami, przejmuje ich strachem. Przed dwoma tygodniami uczty w Kownie wyprawiane przez Murawiewa młodszego wieszatela, z powodu jakiejś gali dworskiej, zakłóciła wiadomość o potyczce z powstańcami pod Kozłową-rudą (2 stacya za Kownem do pruskiej granicy w powiecie Maryampolskim). Tegoż dnia pamiętnego w Kownie zastrzelił się moskiewski komendant miasta jenerał Blum, z powodu, iż przegrał w karty kilnaście tysięcy rubli pieniędzy skarbowych. Po śmierci jego przy rewizyi znaleziono ogromny zapas herbaty, cukru, tytoniu i innych rzeczy, które rodziny uwięzionych na jego ręce do więzienia posyłały, a on to wszystko sobie zabierał. Drugi fakt dość charakterystyczny następny: przy przedstawieniu się w dniu tym urzędników, Murawiew młodszy złajał publicznie dozorcę więzienia Ustinowa za złe utrzymywanie więźniów politycznych, mówiąc do niego, iż karmi ich „chuże swiniej“ (gorzej od swin). Wiadomo, iż niedawno jeszcze tenże satrapa sam odwiedzając dość często więzienia odbierał im samowary, a nawet wyciągał poduszki i słomę z pod więźniów i kazał jak najgorzej ich żywić; śmiał się gdy się skarżono, że więźniom dają na pół zgniłą lichą strawę i prawie głodem morzą, zabraniając rodzinom posyłać im cokolwiek, lub zabierając posłane; a nagle teraz, chcąc z siebie zrucić ohydę, uderza wiernego siepacza spełniającego co mu kazano. Lecz Murawiewy i inni satrapi moskiewscy nie tylko sami bawią się i biesiadują wśród krwi i mordów, ale nakazują się bawić Polakom. Obywateli, którym całe rodziny uwięziono, zwoływano na bal, a Murawiew w Kownie nakazał chodzić urzędnikom na spacery na których gra muzyka. W pewnych godzinach przed wieczorem kazał grywać muzyce pułkowej na placu publicznym. Oprócz wojskowych, nikt więcej tam się nie zbierał. Murawiew więc wydał rozkaz urzędnikom kowieńskim, ażeby przychodzili z żonami i rodziną dla słuchania muzyki na placu, pod karą wypędzenia ze służby. „Sowietniki“ i „stołonaczelniki“, muszą więc chodzić słuchać muzyki wraz z żonami.

Pieniądze są teraz głównym przedmiotem poszukiwań obu Murawiewów. Dowiedziawszy się o jednym z urzędników kowieńskich, Doboszyńskim, iż posiada 30,000 rubli ze świeżej przedaży domu, nakazuje Murawiew rewizyę, znalazł i zabrał wszystkie pieniądze.

Prześladowanie narodowości polskiej i katolicyzmu w Kownie jest okropne. Niedawno kupca tamecznego Imszennika, starca 70letniego, za to iż dotąd pozostał wiernym Unii, a nie przyjął prawosławia, osadzono w więzieniu, kilka domów jego i magazyny skonfiskowano, a po niejakim czasie wywieziono go z całą rodziną na Syberyę. Wywieziono też z Kowna budowniczego Kulikowskiego bez żadnego powodu i lekarza Ibiańskiego, za to, iż prosił o paszport do powiatu sąsiedniego, gdzie była chora jedna z jego bliskich krewnych. Obu wywieziono na Syberyę. Ale okropniejszym jest nadewszystko fakt niedawno popełniony przez Murawiewa młodego który miał miejsce o 3 mile od Kowna. Wieś szlachecka Ibiany, trzydzieści kilka osad licząca, zamożna i pięknie zabudowana, była

sławną z poczciwości mieszkańców, oraz przechowania w nich uczuć zwyczajów staropolskich; kłóło to więc w oczy rząd moskiewski od dawna. Oddział powstańców przechodzący tamtędy przed kilku tygodniami powiesił w bliskości wsi tej, rozbijającego i rabującego hajdamakę, rozkoła. Murawiew młodszy postanowił zniszczyć całą okolicę. Dla dokonania zniszczenia sam przybywa na czele wojska otacza wieś żołnierzami, następnie jak drugi Neron, podłożywszy jak mówią, własoręcznie głownię, zapala pod budynki, przypatrywał się i naśmiewał się widocznie z pożaru. Przedtem jeszcze kazano cały dobytek, stadninę i ruchomości wyprowadzić po za obręb zabudowań. Lecz skoro wojsko otoczyło i zaczęło z sobą uprowadać wszystko, zrospaczeni właściciele, najbardziej kobiety, gdyż mężczyzn młodych prawie wszystkich uwięziono, rzucali sami dobytek swój w ogień, ażeby nie oddawać w ręce nieprzyjaciół. Następnie ogołoconych zupełnie z wszelkiego majątku, zapędzili Moskale do więzienia do Kowna, celem wyprawienia tych 200 czy więcej ludzi na Syberyę. Ziemię całkowitą rozdzielono pomiędzy osadników wielkorosyjskich dzikich roskołów, którzy się najbardziej zasłużyli rządowi moskiewskiemu rzezią i rabunkiem.

Owi osadnicy wielkorosyjscy, roskoły, przyjęci kiedyś gościnnie przez Polaków, podburzeni dziś do rabunku i rzezi przez rząd moskiewski, dotychczas jeszcze zajmują się od kilku miesięcy rabunkiem i napadami na osady. Cząstka tych niedawnych przybyszów do Litwy, zajmuje się spokojnie uprawą ziemi i handlem, żyjąc w zgodzie z miejscową ludnością; reszta ich zajmuje się rozbojami. Rząd moskiewski dał im niedawno broń do ręki, nakazując używać jej przeciw Polakom to jest całej miejscowej ludności; dał im także prawo rabowania właścicieli bezkarnie; pozwolił im nareszcie rabować albo palić osady włościańskie lub nawet i spokojnych swoich współwyznawców, zwalając całą winę na szlachtę i powstańców. Niedawno z tego powodu wytoczył się proces w Wilkomierzu. Jednemu ze spokojnych starowierców, nazwiskiem Rybakow, zrabowali i spalili ze szczętem cały majątek współwyznawcy jego starowiercy wielkorosyjscy. Rybakow zaniósł do sądu skargę, wymieniając sprawców zbrodni. Wilkomirski naczelnik wojenny zagroził Rybakowowi Sybirem, jeżeli nie zaprzestanie dochodzić tej sprawy. I na tem się skończyła rzecz cała. Trzydziestu kilku tych rabusiów i podpalaczy ukarały surowo oddziały polskie na miejsce ich zbrodni. To ich nieco powstrzymało. Wielu nawet przyszło do Kowna dla oddania rządowi moskiewskiemu broni jaką im dał; ale gubernator dość oryginalnego użył sposobu dla powstrzymania ich od porzucenia rabunków, grożąc, iż każdemu rozkołowi który przyjdzie do Kowna broń oddawać, każe ogolić brodę. Dla kacapa fanatycznego podobna kara, gorszą się wydaje od ucięcia głowy; woleli więc zatrzymać broń przy sobie i dalej rabować Polaków.

Pomimo tych wszystkich barbarzyństw spełnianych przez rząd moskiewski na Litwie, i pomimo całego ucisku dotykającego najsilniej Kowno, powstanie w całem województwie kowieńskiem bynajmniej się nie zmnieszyło, gdyż współczucie i pomoc ludu miejscowego zapewnia mu wszelkie powodzenie na przyszłość. Dotąd jeszcze przy wielkiem napływie wojsk moskiewskich, przy uwięzieniu i wywiezieniu prawie całej szlachty dostatniejszej, oddziały zbrojne księdza Maćkiewicza, Pisarskiego, Ludkiewicza, Kuszlejki, Szymkunasa i t. d. niepokoją i urywają ciągle Moskali nie dając możności im nigdzie skoncentrować się. — W ostatnich czasach pod Krakinowem (w Poniewieżkim powiecie) ks. Maćkiewicz potężnie pobił moskalów z małą stratą swoich. Moskale całą zemstę wywarli na mieszkańców spokojnych, rabując i niszcząc wszystkie zabudowania po wsiach. Po drodze zakatowali na miejscu właściciela ziemskiego Józefa Mićkiewicza i leśniczego Zuka, którzy nie chcieli im być przewodnikami dla ukazania powstańców. Nad ostatnim pastwili się w sposób jak najbardziej barbarzyński, smaląc mu rozżarzoną głownią twarz i oczy i ćwicząc potem niemiłosiernie. Moskale biją dziś wszystkich i mówią, że jeżeli kto 300 batów wytrzyma, znać że jest niewinny. Po przybyciu do dworów szlacheckich, zwykle biorą na śledztwo naprzód lokaja i furmana, i cały proces w sposób powyższy się odbywa; potem zaś, znalazłszy winę koniecznie, okutych odsyłają do więzienia powiatowego, na łaskę naczelnika wojennego.

W Wiłkomirskim powiecie rząd moskiewski usiłował utworzyć milicję zbrojną z samych włościan miejscowych, nad którą dowództwo miał objąć Horn obywatel tegoż powiatu Szwed z rodu a Moskal z przekonania, do tego wielki niecnota. Skoro projekt takowy zaczął przychodzić w wykonanie, włościanie z majątków rządowych, Uciana i Onikszty, wziąwszy broń od policyi moskiewskiej, rzucili się na moskali, rozbili i sami przyłączyli się do oddziałów. Włościanie, w ogólności na Żmudzi, tak dalece są oburzeni przeciwko gwałtom moskiewskim, że, najspokojniejsi dotąd, porzucają swe domy i gospodarstwo i łączą się z powstaniem. Silny oddział pod dowództwem włościanina Szymkunasa w powiecie Wiłkomierskim, tem się najbardziej utrzymuje, że z samych włościan złożony; włościanie przeto całą troskliwością go bronią od napadu Moskali, i wcześnie o każdym obrocie nieprzyjaciół uprzedzają.

Oprócz na całej Żmudzi, powstanie i walka trwa jeszcze ciągle po wsiach w Wileńskiem, Trockiem, Lidzkiem, Oszmiańskiem, Borysowskiem, Ihumeńskiem i całem województwie Grodzińskiem. — Niedawno pomiędzy Borysowem a Ihumeniem oddział powstańców pod dowództwem Ignacego Sobka zabrał do niewoli jenerała moskiewskiego Grundt'a, jadącego z ważnemi rządowemi poleceniami. Po kilku dniach grzecznego przetrzymania w obozie i zabraniu skarbowych papierów i pieniędzy, jenerał dywizyi Grundt został wypuszczony na wolność z tym warunkiem, że nie będzie więcej walczył przeciw Polakom. Grundt dał słowo honoru i dotrzymał; w kilka dni po przybyciu do Mińska podał się do dymisyi zupełnie.

Rząd moskiewski prześladując i włościan, głównie jednak dotychczas zwracał ucisk na szlachtę i księży na Litwie. Pierwszych tak mało pozostało przy swoich majątkach na wsi, że w niektórych powiatach liczą ich po kilku i to złamanych wiekiem albo chorobą. Księży, jak oto dowodzi załączona lista, uwięzili Moskale lub rozstrzelali, w jednej tylko dyecezyi wileńskiej w ciągu kilku miesięcy, do sześćdziesiąt których nazwiska podaję; wielu jest powięzionych, tak że 100 przeszło z samej wileńskiej dyecezyi uwięzili Moskale a kilku rozstrzelali. Dzisiaj już piąty klasztor w Wilnie Moskale zabierają na więzienie i koszary. W maju jeszcze zajęte: św. Piotra Kanoników Regularnych, Dominikański, Missyonarski, i księży Franciszkanów, wypędzając tych ostatnich zakonników na ciasne kwatery do księży Bernardynów.

Wczoraj znów rząd moskiewski rozkazał księżom Bernardynom wynieść się w przeciągu 12 godzin z klasztoru, w którym dawali także przytułek Franciszkanom; wypędzają ich do klasztoru Karmelitów, mogącego wystarczyć na pomieszczenie jednego tylko zakonu. Biedni zakonnicy ś. Franciszka, wypędzeni przez najezdzców z miejsca swego zaciszu i modlitwy, skutkiem prześladowań muszą się tułać po wszystkich zakątkach miasta, szukając dla siebie schronienia przed zimą.

Od niejakiego czasu kobiety w Litwie zajęły uwagę Murawiewa Wieszatela. W Rossyi kobieta niema żadnego znaczenia, prawo moskiewskie zostawuje ją aż do śmierci pod opieką mężczyzn, jako istotę nieletnią; przy rewiziach i spisie ludności, przy opodatkowaniu, kobieta nie liczy się za duszę i wolną jest od opłaty. Murawiew podprowadził kobietę-polkę pod jedno prawo karne z mężczyzną, przyznał jej wspólność uczuć i celów, a teraz jedną koroną cierpień, chce uwieńczyć ich poświęcenie i ofiary. „Księża i kobiety, odzywa się ciągle Murawiew, utrzymują powstanie na Litwie aż dotąd.“ Z pierwszemi się rozprawił, teraz przystępuje do kobiet. Mówiliśmy wyżej, iż do stu kobiet zamkniętych jak w więzieniach, wileńskich, ale tego nie dosyć. Codziennie porywają z miasta, przywożą i ze wsi różnego wieku i stanu kobiety, począwszy od letnich matron (jak np. pani Teodorowa Narbutowa z Lidzkiego, matka zabitego pułkownika polskiego) aż do panien najmłodszych i dzieci (14 letnia panna Misiewiczowna z Wilna aresztowana). Przed kilku dniami przywieziono do Wilna do więzienia pannę Teklę Kwiatkowską 20 letnią bardzo piękną utalentowaną panienkę, z domu jej krewnych, gdzie była na opiece. Nie zważając na młodość i wychowanie, policmajster wileński Szarańczew, barbarzyniec dziki jak wszystkie mongoły, kazał ją zamknąć razem z wszelkiemi włóczęgami miejskiemi, w miejscu tak nazwanem „za kruczkiem“, i tylko na silne prośby i starania przeprowadzono ją nareszcie do izby kobiet więzionych za sprawy polityczne. Po dwóch dniach, bez żadnego sądu i badania, bez ogłoszenia wyroku, wywieziono pannę Kwiatkowską na Sybir, nie pozwalając jej wziąść z sobą służącej ani też rzeczy potrzebnych na drogę. Jednocześnie wyprawiono na Syberyę z Wilna: 2) Pannę Idalię Łopacińską Sekretarkę Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo, którą przetrzymano naprzód w więzieniu parę tygodni, i nie znaleziono żadnej winy, gdyż towarzystwo to egzystowało w Wilnie za pozwoleniem rządu moskiewskiego. 3 i 4) Dwie panny Horodeńskie, Adelę Idalię wywieziono za to, iż były siostrami dowódzcy powstania w powiecie Wileńskim, który pod imieniem Kiżgaiły zginął w maju w boju pod Szeszolami. 5 i 6) Z niemi razem wywieziono i dwie ich maloletnie synowice, będące u nich na opiece. 7) Pannę Michalinę Rychter wywieziono też bez żadnego powodu. 8) Panią Matyldę Buczyńską obywatelkę zamożną powiatu Święciańskiego, podeszłą wiekiem i szanowaną powszechnie, przed kilku dniami porwano z domu i przywieziono do więzienia wileńskiego, za to że przed kilku laty była prezydentką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, a bardziej może dla tego, iż spodziewano się u niej znaleźć wielkie pieniądze dla zrabowania. Donosiłem już dawniej o wielu niewiastach i dziewicach polskich wywiezionych na Sybir w ostatnich miesiącach.

Chciwości moskiewskiej nie ma granic: jednocześnie na wszystkich miejscach i we wszelki sposób łupi rząd moskiewski. Rabuje wioski, coraz to nowe narzuca kontrybucye po miastach. Od kilku tygodni komisya weryfikacyjna zbiera jak najściślejsze wiadomości o dochodach każdego domu w mieście naszem, już to w celu podniesienia opłaty ciągłej, już to w celu złupienia miasta nową kontrybucyą. Tymczasem, nim nastąpi nowe oszacowanie domu, właściciele polacy zmuszeni są po raz drugi w tym roku do opłaty kontrybucyi wojennej, 1% od ogólnej wartości domu; w czerwcu jeszcze wybrano po 1½%, więc to wyniesie 2½% od wartości domu, w ciągu roku jednego. Dodać do tego potrzeba podwójny podatek od właścicieli polaków, narzucony im jeszcze w roku 1861 za śpiewanie hymnów po kościołach w Wilnie, i dotąd pobierany, chociaż hymnów narodowych w mieście dawno nie śpiewają.

Mówią już od kilku tygodni i coraz to głośniej o wyjeździe Murawiewa z Wilna; powodem do tego ma być stan zdrowia tego kata, który zużył nareszcie siły fizyczne, chociaż patrzał i sycił się codziennie krwią polskich męczenników. Inni powiadają, iż przejazd podwójny księcia Konstantego przez Wilno był przyczyną wyrugowania go z łaski cara. Murawiew ufny w swoję potęgę, nie wyjechał ani razu na spotkanie carskiego brata. Ks. Konstanty wracając z Petersburga, przybywszy na dworzec kolei w Wilnię zapytywał o Murawiewa; powiedziano, że jest chory. „A wsio taki stoiłoby wstretit carskawo brata“ (A zawszeby to warto było spotkać brata carskiego), miał powiedzieć Konstanty. Zwracając się do gubernatora cywilnego Paniutina ks. Konstanty spytał: „A wy kto?“ „Isprawlujuszczyj dołżnost Wilenskaho Grazdanskaho Gubernatora,“ odrzekł Paniutin. — „Tak pozdrawluju was insprawlajuszczym dołżnost Wilenskaho grażdanskaho gubernatora,“ powtórzył ks. Konstanty i odjechał w gniewie do Warszawy. Przed kilku dniami był przejazdem przez Wilno dzisiejszy król grecki Jerzy. Murawiew swoim zwyczajem nie wyjechał na jego spotkanie, przybył dopiero w kwadrans, kiedy król siedział u stołu jedząc obiad we dworcu kolei żelaznej. Gdy dano znać o przybyciu Murawiewa, cała świta jenerałów moskiewskich zaproszonych przez króla na obiad, zerwała się z miejsc swoich i wybiegła na spotkanie carskiego prokonsula, zastawiając króla samego z jego adjutantem.

Przywieziono do Wilna, z więzienia w Trokach, właścicieli ziemskich: Konstantego Żylińskiego, Franciszka Skarżyńskiego, Romualda Kasprzyckiego; z Lidy: Józefa Moraczewskiego, z powiatu wileńskiego, Charmańskiego; z Mohilewa ucznia instytutu agronomicznego Wiskowskiego, skazanego na rozstrzelanie.

Spis więźniów politycznych wywiezionych stąd na Sybir 25 września, nadeszlę za dni kilka, dzisiaj zaś załączam:

Listę księży z samej dyecezyi wileńskiej, rozstrzelanych, wywiezionych na Sybir, lub uwięzionych dotychczas w Wilnie.

1) Ks. Stanisław Krasiński, biskup wileński, wywieziony do Wiatki. 2) Stanisław Iszora, wikary zołudski, 3) Rajmund Ziemacki, proboszcz wiewiorski, 4) Adam Falkowski, proboszcz iszczołuski: rozstrzelani w Wilnie i w Lidzie. 5) Jan Korzeniewski, wikary w Nowodworze, 6) Onufry Syrwid, proboszcz wasiliszski; wywiezieni na Sybir do ciężkich robót. 7) Augustyn Lipnicki, kanonik katedralny wileński, 8) Adryan Nowicki, kaznodzieja zakonu OO. Bernardynów; wywiezieni na Sybir na wygnanie. 9) Klemens Miller, proboszcz zołudski. 10) Józef Horbaczewski, wikary eiszycki. 11) Karol Wołnisty, wikary bystrzycki. 12) Wacław Hundius, b. dziekan katedry wileńskiej. 13) Leon Waszkiewicz, dziekan trocki. 14) Franciszek Wojciechowski, prob. w Olkielnikach. 15) Mateusz Lidejko, prob. w Zyzmorach. 16) Stefan Gojlewicz, prob. duśmiański. 17) Henryk Klecki, asesor konsystorza wileńskiego. 18) Władysław Jundziłł, kapelan gimnazyum wileńskiego. 19) Wincenty Karabanowicz, proboszcz wiszniewski. 20) Ignacy Żaba, prob. holszański. 21) Jan Zaleski, prob. w Smorgoniach. 22) Józef Wolski, prob. w Łabonarach. 23) Adam Zarzecki, prob. zabłocki. 24) Klemens Markowski, prob. turoński. 25) Feliks Kryński, prob. w Surażu. 26) Tadeusz Godlewski, prob. sokólski. 27) Jan Chodakiewicz, administrator parafii knyszyńskiej. 28) Klemens Morawski, prob. turośniański. 29) Wawrzyniec Walicki, administrator parafii trzciańskiej. 30) Wincenty Januszkiewicz prob. jeziorski. 31) Konstanty Łódź, adm. par. dołpinowskiej. 32) Bonifacy Pisanka, adm. par. porozowskiej. 33) Feliks Wasilewski, adm. par. dziewiątowskiej. 34) Adam Radziszewski, prob. działkowski. 35) Józef Szedziański, prob. giełżewski. 36) Napoleon Kaczyński prob. mozarski. 37) Leonard Walicki, wikary mozarski. 38) Stanisław Włodkowski, prob. w Ciechanowcu. 39) Bolesław Filipowicz, z zakonu XX. Kanoników Regularnych. 40) Szymon Danisewicz, z tegoż zakonu. 41) Szymon Kalenberg, wikary kościoła św. Rafała w Wilnie. 42) Henryk Juchniewicz, kleryk zakonu OO. Bernardynów w Wilnie. 43) Benedykt Sawicki, zakonnik z klasztoru OO. Franciszkanów w Wilnie. 44) Leopold Towtowicz, wikaryusz. 45) Jan Kaczyński, kapelan dziewieniszski. 46) Józef Jawszyc, wikary łyntupski. 47) Antoni Giedrojć, wikary w Giedrojcach. 48) Franciszek Sidorowicz, wik. w Białymstoku. 49) Adolf Domaszewicz, kapelan baturyński. 50) Maryan Jabłonowski, wikary w Brześciu. 51) Melchior Moniuszko, wikary olyskowski. 52) Grzegorz Pietkiewicz, wikary smorgoński. 53) Cypryan Sieklucki, wikary działkowski. 54) Antoni Głowacki, wikary porozowski. 55) Eustachy Bujko, z zakonu OO. Franciszkanów. 56) Józef Diakiewicz, wikary wołkowyski. 57) Władysław Bańkowski, wikary porozowski. 58) Jakób Szyłejko, asesor konsystorza wileńskiego, prob. kościoła św. Ducha.

Wrocław 5 października.

† Spór duńsko-niemiecki dobiegł nareszcie po dziesięcioletnich bezskutecznych tranzakcyach stron interesowanych do kresu niezbędnego i stanowczego załatwienia. Za trzy tygodnie dowiemy się, czy go miecz czy pióro załatwi. Taki termin Bundestag w uchwale swojej, stanowiącej wykonanie długo odraczanej egzekucyi, naznaczył Danii do namysłu, czy chce przyjąć podane sobie warunki lub nie. Powszechne jest mniemanie, że Dania warunków tych nie tylko nie przyjmie, lecz że zmuszenie siebie do tego w drodze egzekucyi będzie uważała za naruszenie swej politycznej udzielności, czyli za krok nieprzyjacielski. W takim razie nastąpiłaby wojna pomiędzy Danią a Związkiem niemieckim, wojna, którąby niebawem przyjęła charakter wojny europejskiej. Prasa niemiecka zajmuje się na seryo taką ewentualnością, nie okazując bynajmniej, jakby się spodziewać należało, zbytecznego zadowolenia, że oskarżany o niedołęstwo Bundestag zdecydował się nareszcie do działania. Brak tego zapału nie trudno wytłumaczyć. Dania ma silnych przyjaciół i prawie niewątpliwych sprzymierzeńców na przypadek wojny. Anglia, Francya, a nawet Rosya byłyby za nią, Szwecya już jest z nią sprzymierzona. Niemcy stałyby same, Niemcy wewnętrznie rozerwane, i mimo gorącej sympatyi dla swych północnych braci, nie bardzo w obecnej chwili do jednomyślnego i silnego działania usposobione. Dziwić się prawie trzeba energii Bundestagu, okazanej w tak krytycznem położeniu i mimo odradzania Anglii.

Miałżeby Bundestag naprzód się zapewnić, że egzekucya spokojnie się odbędzie, bez wywołania wojny z Danią? Miałżeby dać mocarstwom europejskim zaręczenie, że poprzestanie na uregulowaniu stosunków Holsztynu i Lauenburga, a kwestyą Szleswiku, dziś faktycznie nowemi rozporządzeniami rządu wcielonego do Danii, zostawi na uboczu? Pod tym tylko warunkiem, zdaje się, mógłby uniknąć wojny z Danią. Lecz czyżby Bundestag w takim razie nie działał przeciw prawu, za którem dotąd obstawał? Cóżby na to naród niemiecki powiedział? Poprzestałbyż na tem, że niemieckiej ludności Szleswiku zaręczonoby pewne szczegółowe prawa, któreby, jak prasa niemiecka twierdzi, pozostały jak dotąd na papierze? Bundestagowi niepodobna się już prawie cofnąć, bez wystawienia się na szyderstwo publiczne. A jednak są, którzy i taką możebność przypuszczają, byleby Dania chociażby tylko co do Holsztynu i Lauenburga okazała się powolną żądaniom Niemiec. Zresztą przepisy postępowania egzekucyjnego przyjęte w Bundestagu dozwolą grożącą kolizyą nie na trzy lecz na sześć tygodni odwlec. Pierwszy bowiem termin oznacza Bundestag, a drugi oznaczyć mają prawo państwa wykonywające egzekucyą, tą razą Hanower i Saksonia. W sześciu tygodniach mogą bardzo wielkie zajść zmiany. Bundestag z pewnością nie będzie naglił do pośpiechu.

Przypuszczałem zawcześnie w przeszłym liście, że ministeryum zostawi przyszłym wyborom wszelką swobodę. Okólnik ministra spraw wewnętrznych do prowincyonalnych władz administracyjnych, za którym, jak donoszą, pójdą okólniki ministrów oświecenia i sprawiedliwości, okazuje, że ministeryum przynajmniej co do wyborców klas urzędniczych nie chciało pozbyć się wszelkiego wpływu. Ogłoszenia te, odwołujące się do reskryptu królewskiego, wydanego do ministeryum jeszcze pod dniem 7 kwietnia b. r., były w obecnej chwili pewną niespodzianką. Swobody elekcyjnej innych klas ludności w niczem one nie naruszają. Są to zresztą dotąd teoretycznie tylko objawione zasady postępowania.. W zastósowaniu dopiero pokaże się ich znaczenie, mianowicie, czy ministeryum, jak w sferach rządowych zapewniają, pociągnie do odpowiedzialności przestępujących je urzędników. Na rezultat wyborów ogłoszenia te nie wywrą zbyt wielkiego wpływu.

Paryż 3 października.

Cesarz, zaraz po odebraniu drugiej odpowiedzi księcia Gorczakowa, ofiarował hr. Walewskiemu ambasadę w Londynie. P. Drouyn de Lhuys zgodził się na to chętnie. Ale Cesarz nie poprzestał na tem i kazał ogłosić nazajutrz w *Monitorze* manifest Rządu polskiego. Anglia i Austrya uważały, że Cesarz szedł zbyt śpiesznie, że ambasada hr. Walewskiego miałaby zbyt decydujące znaczenie i dla tego odjazd nowego ambasadora został wstrzymany. Hr. Walewski wyjedzie jednak na swą misyę, jak rzeczy się ułożą, a już się one układają i dobrze. Zaraz po odebraniu drugiej odpowiedzi księcia Gorczakowa, pan Drouyn de Lhuys przesłał depeszę do księcia Grammont w Wiedniu i do księcia Cadore w Londynie z propozycyą zamknięcia dyplomatycznych rozpraw. Była to propozycya: *Mémorial diplomatique* napróżno jej zaprzeczył. Lord Russell przyjął propozycyą i wyjaśnił to w swej mowie oświadczając, że Moskwa nie ma już prawa do Polski, że traktat r. 1815 został rozdarty. Było to zwycięztwo dla Francyi, która od początku nie chciała się opierać na traktacie wiedeńskim i która widziała w nim, jak to dobrze tłómaczy dzisiejszy *Constitutionnel*, raczej gwarancyę praw Moskwy niż Polski. Było to także zwycięztwo dla sprawy polskiej, bo Anglia, choć mówiła półgębkiem o wojnie, przerzuciła się stanowczo na naszą stronę, czego nigdy dotąd nie uczyniła. Francya i Anglia zgodziła się na odmówienie Moskwie praw do Polski. W tym celu p. Drouyn de Lhuys zamierza posłać okólnik do swych ajentów dyplomatycznych, okólnik skreślony w wyrazach spokojnych, lecz godnych Francyi. W tym celu prześle także okólnik lord Russel, jak powróci do Londynu. Orzeczenie Francyi i Anglii nie ma jednak pociągnąć za sobą uznania Polski za stronę wojującą, bo Austrya lęka się tego kroku i uważa go zawsze za mało skuteczny. Chcąc zachować sprawie polskiej charakter europejski, Napoleon III przychyla się do życzeń Austryi. Ale czy Europa myśli poprzestać na platonicznem orzeczeniu? Napoleon III niewystępuje naprzód, ale prowadzi sprawę polską. W wojnie gotów on jest wziąść udział największy, najwyższy, najkosztowniejszy, jak w Krymie. Gotów on jest wystąpić militarnie prawie sam, ale chce mieć, dla bezpieczeństwa Francyi, choćby moralną pomoc Europy. Dla wojny polskiej ustępuje on Anglii wszędzie: w Japonii, Suez, Holsztynie, Meksyku itd. Cesarz był czuły na ufność, którą naród nasz w nim pokładał (mówię o narodzie a nie o niektórych jego źle informowanych odcieniach) i ufności polskiej zawieść nie myśli. Jak i kiedy rozpocznie się okupacya i wojna? tego jeszcze nikt nie wie. Cesarz wróci pojutrze z familią do Paryża. Tego dnia zjadą do Paryża wszyscy dygnitarze, niewyłączając hr. Walewskiego. Sprawa polska szła zbyt wolno, aby dziś Europa nie uznała potrzeby pośpiechu. Panuje tu przekonanie, że Austrya pójdzie z Francyą i Anglią, że pójdzie ostatnia i zmuszona. Austrya nie może, bez najwyższego niebezpieczeństwa dla siebie, pozostać w nieczynności i dać otuchę niecierpliwości Włoch. Nie może ograniczyć się na popieraniu w Polsce samej strony religijnej. Sprawa naszej wiary zawisła od sprawy polskiej narodowości, bo nierozłącznie jest z nią związaną.

Książę Montebello wstrzymał wyjazd z Petersburga, tylko z przyczyny kryzys w chorobie swej żony. Nic on nie wymógł i wyjedzie. Orzeczenie senatu petersburskiego, że traktat r. 1815 nie daje Polsce żadnego prawa, wzięto tu zostało za nowe wyzwanie. Baron Budberg widzi dziś, jak stoją rzeczy. Ogromne sumy, jakie tu odebrał, użył on na dziennikarstwo, szpiegostwo i posłanie do Petersburga i Odessy masy uzbrojeń morskich, których dostarczają głównie Moskwie przedsiębiorcy amerykańscy. *La France* sądzi, że widząc na co się zabiera, Aleksander II usłucha Europy i załatwi sprawę polską bez wojny. Są to dziwne nadzieje. Ostrzeżenie zamknęło trochę usta moskiewskiej *Pressie. Nation* jeszcze dokazuje. Dziennik ten rzekł wczoraj: Polska ma zbyt wiele przyjaciół i nie będzie mogła ich zaspokoić; nie może ona być zarazem arystokratyczno-monarchiczną i demokratyczno-republikancką, lepiej więc, że po zostanie... rozebraną!! Dużo jeszcze jest Moskali we Francyi. Kryją się oni zwykle ze swą narodowością, a szukają znajomości z Polakami, zapewniając, że są wolnomularzami. W Biarritz p. Nowikow została wykluczoną z dworu za oszkalowanie pewnej młodej Francuzki, a nie za przesłanie strzelającego listu do p. Przezdzieckiej. Ostatni czyn tej pani nie został dotąd udowodniony Moskale cisnęli się do dworu cesarskiego w Biarritz z natrętnością godną lepszego losu. P. Nowikow protestowała przeciw swemu wykluczeniu zapewniając, że wydała na nowe suknie 10,000 fr.!! Wicekonsul moskiewski w Paryżu dostał się za długi do Clichy.

Szanowny p. St. Marc Girardin, nasz wierny przyjaciel, pisuje zawsze za nami w *Débatach* i odpowiada na zarzuty moskiewskie. Bacząc pilnie na pozory, które tyle znaczą na tym formułkowym Zachodzie, trzymając się wiernie polityki narodowej, znajdujemy przyjaciół we wszystkich odcieniach.

Młody król grecki przybędzie do Paryża dnia 13go t. m.

Nowe powstanie indyjskie, na które się zabiera, może się obrócić na korzyść Polski, bo otworzy Francyi względem Anglii swobodniejsze pole w sprawie polskiej.

Rzym 28 września.

Od czasów jubileuszu za Polskę język wszystkich katolickich dzienników we Włoszech doznał niespodzianej zmiany względem naszej ojczyzny: zaczęły one z nadzwyczajną gorliwością stawać w jej obronie. Jeden z najważniejszych, *l'Armonia* turyńska, która nam zresztą nigdy prawdziwie nieprzychylną nie była, odznacza się obecnie swoją żarliwością, a nawet zapałem. Ogłasza od dni kilku rzeczywiście znakomite artykuły pióra X. Jakóba Margotti, głównego swego redaktora. Tyczą się one niemal wszystkie jubileuszu za Polskę. W jednym z nich p. t. „Pius IX prawdziwy obrońca Polski,“ czytamy te w końcu słowa: „Dziś walka już się nie toczy między mocarstwami europejskiemi a Petersburgiem, ale między Petersburgiem a Rzymem. Tu właśnie czekaliśmy Rosyi. Może ona stawić czoło mocarstwom, jeśli nie siłą, to chytrością. Przeciwko Rzymowi utrzymać się nie zdoła. Aleksander II i Pius IX stanęli oko w oko: nowy Atylla przed nowym Leonem Wielkim. Zwycięstwo nie może być wątpliwem.“ W drugim artykule p. n. „Protestacja Cara przeciw modłom Piusa IX„ *Armonia* pisze: „Dopóki do Petersburga nadchodziły tylko noty dyplomatyczne, Car sobie uszy zatykał. Ale skoro doszło tam *Invito sacro* kardynała Wikarego, a Car w niem przeczytał ten ustęp, z którego się okazuje, iż celem głównym, jeśli nie jedynym, jaki sobie Pius IX w tym obchodzie zakładał, było wymodlenie u Boga końca prześladowania Polaków, Aleksander II zbladł, i uczuł, jakoby sztylet w piersiach. Coś mu w duchu przeraźliwie się odezwało, i usłyszał jak gdyby głos wyrzekający *Mane*, *Tekel*, *Fares* Baltazara. Odtąd Aleksander II nie mógł sobie dać rady, i wszystkie myśli swe wytężył ku temu, aby wynaleźć sposób odwrócenia klęski, jaka mu nad głową zawisła skutkiem nabożeństw odprawianych przeciwko niemu w Rzymie. Pierwszym wybiegiem, jakiego Aleksander II użył, była uroczysta protestacya przeciw temu ciosowi wymierzona na władzę jego w Polsce. Ale Car nie czując się dość mocnym przez się w obec Piusa IX, wziął ze sobą przyjaciela swego Prusaka, i obadwaj pobiegli do Watykanu, gdzie, błagając i grożąc na przemian, dali do zrozumienia, iż te modlitwy były zgubą carską.“

Tu przytoczywszy ustęp z *Mémorial diplomatique* donoszący, iż p. Kisielew wyjechał czem prędzej do Rzymu dla poparcia protestacyi zaniesionej w jego niebytności przez p. Mayendorfa, jakoteż obłudny i niecny artykuł *Journal de Saint Petersbourg* o jubileuszu za Polskę, *Armonia* po szczegółowem zbiciu takowego, temi słowy rzecz swą zamyka:

„Nota dziennika petersburskiego kończy się zapewnieniem, że i Car także gotów się modlić, aby ustały nieszczęścia Polski. Obłudnik! czysty Judasz prawiący kazanie o męce Pańskiej! Ujrzymy wkrótce, jak Papież petersburski ogłosi *invito sacro* nakazujące modły za biednymi Polakami! Będzie to zaiste ciekawe widowisko, kiedy Murawiew, Berg, Meller i inni *pobożni* wykonawcy sprawiedliwości samodzierżcy poczną modlić się ze skruchą po cerkwiach, aby Bóg oswobodził Polaków od klęsk, jakie ich gnębią! Ach! modlitwy carskie — to rozstrzeliwania; procesje carskie — to długie szeregi wygnańców pędzonych do Sybiru; gromnice carskie modłom tym przyświecające — to zapalone sioła; ofiary carskie — to wieszanie kapłanów, niewiast i dzieci. Oto straszliwa msza tego arcykapłana mordu!“

Wiadomo wszystkim, dobrze z tutejszemi stosunkami obeznanym, iż *Armonia* jest niejako urzędowym organem Stolicy Apostolskiej po za Rzymem; i to właśnie tym artykułom takie znaczenie nadaje. Wielka to zaiste i cudowna sprawa, w której *Opinion nationale* i *Armonia*, dwa przeciwne dziennikarstwa bieguny, w jednej się myśli i w jednej gwałtowności wyrażeń spotykają! Ta bezprzykładna jednomyślność europejskiej opinii powinna dodać otuchy narodowi walczącemu „z najazdem błędu“. *Giornale di Roma*, urzędowy dziennik, zaszczytnie wspomina o *Memorandum* Rządu Narodowego do księcia Czartoryskiego. *Osservatore Romano* powtórzył większemi głoskami ustęp z *Niepodległości*, zaprzeczający śmiesznemu wymysłowi Moskali, iż Rząd Narodowy zakazał wyświęcać XX. Łubińskiego i Popiela. Dopiero co wspomniony artykuł *Journal de Saint-Petersburg* nie waha się utrzymywać bezczelnie tego samego kłamstwa i dodaje nawet: „Stolica Apostolska nie może nie wiedzieć, iż nawet jej władza duchowna jest odrzuconą przez hersztów buntu.“ Rząd Narodowy potrafi zapewne zaprzeczyć zwycięzko i w sposób, jaki stósowniejszym uzna, tym niecnym a systematycznym oszczerstwom Moskwy. — Pan Kisielew, jak zapewnia *Mémorial diplomatique*, wrócił, aby poprzeć protestacyą p. Mayendorffa przeciw jubileuszowi. Powrót ten i protestacya, kiedy już świece pogaszono, okryją dyplomatę tego śmiesznością. P. Kisielew za powrotem swoim rzekł: „Źle Rzym robi, że się kompromituje niepotrzebnie, bo my Polskę zachowamy i zostanie naszą. Jeżeli zaś zając przyjdzie skrobać do naszych drzwi, będziemy go ścigać powtórnie, aż do jego paryskiej nory, a wtedy biada Rzymowi!“ Wyrazy te są autentyczne. Niech Francya zwróci na nie uwagę. P. Kisielew okazuje ogromną pewność siebie, wiarę niezłomną w poskromienie powstania i niezmiernie przesadną wesołość.

Dziś, i to w tej chwili właśnie, odbywa się konsystorz tajny w Watykanie, ale Ojciec Święty żadnej nie miał mieć tą razą allokucyi. Biskupów prekonizowanych ma być 28 jak słyszałem. — X. Litwinowicz nie będzie podobno dzisiaj prekonizowany arcybiskupem lwowskim z powodu, że zapomniano nadesłać oryginału nominacyi cesarskiej, co było niezbędną formalnością. Rusini bardzo tutaj w górę poszli i cały Watykan stanął po ich stronie.

Kraków 7 października. *Giornale di Roma* z 28go b. m., który nas dziś doszedł, zamieszcza krótką wzmiankę o odbytem w tym dniu konsystorzu tajnym, tudzież wymienia najnowsze nominacye biskupie, a między temi: X. Spirydiona Litwinowicza biskupa kanatyjskiego in part., na kościół metropolitalny lwowski z tytułem kościoła arcybiskupiego Galicyi obrządku grecko-ruskiego; X. Antoniego Manastyrskiego, proboszcza, kustosza i dziekana kapituły katedralnéj we Lwowie, egzaminatora prosynodalnego, opata żółkiewskiego, Dra św. teol., na kościół katedralny przemyski obrządku łacińskiego.

— Aktuaryusz powiatowy Józef Konecki, zamianowany został adjunktem przy sądzie krajowym w Krakowie, a auskultant Klemens Pawłowicz, adjunktem przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Dziennik Poznański otrzymał następujące ostrzeżenie,

Pod pieczęcią król. dyrektoryum policyi w Poznaniu otrzymał nakładca tego dziennika ostrzeżenie następujące w języku niemieckim, które podaje w polskiem tłómaczeniu dosłownem:

Numer 218 z dnia 18go września rb. wychodzący w Pańskim nakładzie *Dziennika Poznańskiego*, mianuje w artykule na stronie 2 w łamie 1 pod rubryką Królestwa Polskiego znany skrytobójczy zamach na marszałka szlachty szambelana Domejkę, „zasłużoną karą,“ a zatem zachwala czyn będący zbrodnią godną pogardy, przez publiczną obronę. To zachowanie się *Dziennika Poznańskiego* daje wyraźnie poznać dążność podko-

pania moralności i ponieważ ogólne zachowanie się pisma w rozlicznych artykułach wydaje na jaw w podobną dążność godną potępienia (verwerflich), wciąż naraża na niebezpieczeństwo dobro publiczne.

Na mocy §§ 1 i 2 rozporządzenia z dnia 1go czerwca 1863 (Zbiór Praw, nr. 17) z tego powodu panu raz jeszcze dajemy ostrzeżenie z tem nadmienieniem, iż gdyby i to było bez skutku, wytoczy się postępowanie względem zakazu dalszego wydania *Dziennika Poznańskiego*.

Poznań 25 września 1863.

Królewskie prezydyum rejencyjne (podp.) *Topo*.

Do nakładcy *Dziennika Poznańskiego*

JPana Ludwika Merzbacha w miejscu

Wiedeń 6 października. Podajemy tu podług *Wiener Ztg* przedstawienie ministra skarbu na posiedzeniu 5go b. m., o którem zrobiliśmy krótką wzmiankę w wczorajszem sprawozdaniu. Brzmi ono, jak następuje:

„Odpowiednie urządzenie stałego opodatkowania jest jednem z najważniejszych i najtrudniejszych zadań prawodawczych; wprowadzenie go w życie stało się w Austryi nieodzowną koniecznością. Powody, które zwykle zaczerpywane bywają na poparcie niezmienności istniejących niedostatecznych ustaw podatkowych z możliwości przenoszenia podatków i pojmowania ich jako ciężaru rzeczowego wyrównającego się siłą obrotu, nie wytrzymują krytyki; w ten sposób osiągnąć się mająca, w każdym razie wątpliwa równowaga podatku pierwotnie niesprawiedliwie nałożonego chwieje się znowu przy każdej gospodarczej zmianie stosunków przychodu i odbytu i t. p., a szczególniej w razie wzmagających się wymagań podatkowych i podwyższenia procentu podatkowego, ponieważ wtenczas cała niesprawiedliwość i nierówność wadliwego pierwotnego rozłożenia w sposób bardzo dotkliwy na jaw występuje. Przeciwnie usunięcie przyjętych z dawniejszych czasów niesprawiedliwych podatków i zaprowadzenie słusznych zasad jest obowiązkiem każdego następnego prawodawstwa. W Austryi tkwi w istniejącej nierówności, w dotychczasowym braku jednolitego i systematycznego uzasadnienia i rozwoju podatków, tylko cząstkowo do chwilowych potrzeb zastósowanych i po części na przestarzałych prawach spoczywających, tem naglejsze wezwanie do wniesienia zmienionym stosunkom odpowiedniego i w sobie zamkniętego systemu podatkowego. I tak oprócz ustawy podatku gruntowego w pograniczu wojskowem, w innych częściach monarchii obowiązują różne obok siebie systemata podatkowe.“

Mowca rozwija szczegółowo istniejące nierówności i utrzymuje, że wszystkie nieprawidłowości i nierówności nadają obowiązującym obecnie urządzeniom podatkowym piętno nagromadzenia ustanowień, bez porządku i zgody tylko utylitarnością pod naciskiem okoliczności wywołanych, do czego przyłączył się jeszcze finansowy interes, który był silniejszy aniżeli zasada. Te spostrzeżenia i uwagi spowodowały były jego poprzednika w urzędzie do zajęcia się reformą stałych podatków. Mowca wspomina o różnych usiłowaniach czynionych w celu zaprowadzenia reformy, wspomina o osobnej do tego komisyi, tudzież o odnoszących się do tej sprawy prac po różnych sejmach krajowych, o wniesionym na zeszłorocznej kadencyi Rady państwa projekcie ustawy względem rewizyi stałego kadastru i przytacza, że przy regulowaniu stałego opodatkowaniu we wszystkich gałęziach, którego potrzeba coraz naglejszą się stawała, wyrobił sobie najwyższe upoważnienie do pominięcia wskazanej w cesarskiem piśmie odręcznem z 7go lutego 1861 dłuższej drogi robienia projektów reformowych a do czynienia już teraz nowych wniosków. Przytem założył sobie minister wziąść zebrany materyał raz jeszcze pod sumienny rozbiór i korzystając z postępów na polu umiejętności i prawodawstwa uczynić wnioski zupełnego systemu stałego opodatkowania. Chodzi tu o najodpowiedniejszą formę stałego opodatkowania, t. j. o wybór stósownego dla stosunków austryackich systemu podatkowego. Tym razem stoją naprzeciw siebie system ogólnego podatku dochodowego *(Einkommensteuer)* i system tak zwanego przychodowego *(Ertragsteuer)*. Mowca rozwija teoryą obu tych systemów i oświadcza się w Austryi za zatrzymaniem i wykształceniem systemu podatku przychodowego, który obok podatków niestałych zwykłe potrzeby państwa pokrywać, a od częstego chwiania się zabespieczony zachowaćby powinien pewną stałość, co dla ustalenia stosunków posiadania i dla gospodarczego rozwoju bardzo jest korzystnem. Jeżeli zajdzie potrzeba pokrycia nadzwyczajnych potrzeb podatkowych, minister sądzi, że nie należy pokrywać jej za pomocą podwyższania podatków przychodowych albo dodatkiem do nich, jeno raczej przez zastósowanie podatku dochodowego, t. j. podatku od wolnego czystego dochodu osób dochód taki mających. Mniej to się nawet da uczuć, aniżeli podwyższenie podatku przychodowego polegającego na pojedynczych przedmiotach opodatkowaniu podpadających. Od zarzutu podwójnego opodatkowania broni uwaga, że podatek dochodowy dotyka tylko dochód czysty, po odciągnieniu wszystkich innych podatków i długów pozostający, a zatem tam, gdzie go niema, wcale nie zachodzi; tam zaś gdzie go żądają, jest on tylko uzupełnieniem i dalszym ciągiem płacenia podatku w formie łatwiej do zniesienia.

Minister mówi potem o opodatkowaniu przychodowem zaleconem w obecnych projektach rządowych, obejmujących podatek g r u n t o w y, b u d y n k o w y, z a r o b k o w y i r e n t o w y, dla których osobne wypracowano projekta do ustaw, które w skutek najwyższego upoważnienia obecnie składa na stół wysokiej Izby. Mowca zapuszcza się w dłuższy wykład zasad, które kierowały rządem przy układaniu projektów do ustaw.

P o d a t e k g r u n t o w y. Co się najpierw tyczy podatku gruntowego, dochód czysty z gruntu stanowić będzie podstawę opodatkowania; przyczem pominąć potrzeba szczegółową pilność posiadacza i stykanie się gruntów w jego ręku połączonych, a oszacowanie nastąpić powinno tylko według obliczenia od morgi. Od poprzedniej zasady szacowania obszarami, które raczej dpowiadałoby systemowi ogólnego podatku dochodowego, rząd odstąpił a przyjął zasadę parcelowego oszacowania podług roli i klas. Według tego dochodzić się będzie zapomocą bezpośredniego oszacowania przychodu, i liczba stosunkowa kadastru przedstawi się w cyfrze przychodu, gdy przeciwnie według dawniejszego projektu trzeba było oznaczać przychód pośrednio z wartości obrotowej i wyrażać go cyfrą przedstawiającą kapitał. W technicznem przeprowadzeniu operacyi oszacowania zaprowadzone będą uproszczenia, do których szczególniej należy postępowanie powiatami względem oznaczenia ceny i wykrycia przychodu, tudzież ograniczenie klas przychodowych. Istotną właściwość stanowi występująca działalność płacących podatki w skutek oszacowania przez komisye powiatowe i krajowe i w skutek dozwolonego zastępstwa przy rozstrzyganiu władzy centralnej. Stanowczy udział płacących podatki w oszacowaniu bez narażenia finansowych interesów, możliwy tylko jest przy podatku podziałowym albo ilościowym. Przyjęto więc zalecony także przez sejm krajowy dolno austryacki system repartycyi, a cała suma powinności podatkowej z gruntów, rozdzielona ma być podług skali czystego dochodu na kraje, a w krajach na gminy, przyczem aż do zaprowadzenia nowego kadastru podstawę stanowić będzie podatek gruntowy obecnie w księgach zaciągnięty.

P o d a t e k b u d y n k o w y. Pod względem podatku budynkowego odróżniają podatek czynszowy od opodatkowania budynków według taryfą objętej wartości użytku budynków. Taryfa podzielona jest według ludności na trzy kategorye miejsc, które znów na dziewięć klas się rozpadają. Potrącenie za utrzymknie i zużywanie się podług stosunków będzie różne, a w swem stopniowaniu w porównaniu z dotychczasowymi przepisami stanowczo korzystniejsze. Wymiar nastąpi co trzy lata. Przyrostek i ubytek uwzględniane będą tylko wtedy, kiedy przynajmniej 10 od sta wynoszą.

Podatek zarobkowy. Pod względem tego podatku, rząd uważa stałe pozycye podatkowe, tak w wymiarze najniższym, jako też w liczbie stopniowań za nieodpowiednie teraźniejszemu stopniowi przemysłowego rozwoju. Próba ułożenia taryfy, któraby na podobieństwo bawarskiej obejmowała najniższą i najwyższą cyfrę podatkową, dla braku dostatecznych w liczbach wyrażonych dat nie doprowadziła do zaspakajającego rezultatu. Zadanie polega na tem, aby stósownie do przedmiotu i czasu rozwinąć zasadę o ile możności odpowiedniego opodatkowania zarobku. Podatek zarobkowy rozpada się na dwie kategorye: 1) od samodzielnych przedsiębiorstw; 2) od zarobku z stosunków służby i zapłaty wynikającego. Pierwsza kategorya podzielona jest według wzoru przez dolno austryacką izbę handlową zaprojektowanego na grupy; urządzony jest kadaster przemysłowy; komisye szacunkujące zważać najpierw mają na lokalne kategorye miejscowości i dzielą grupy przemysłowe na liczbę klas różnicy przychodów odpowiednią, z których najniższa płaci kwotę prawem ustanowioną, podczas kiedy inne z przyzwoleniem postępowania reklamacyjnego ze względu na przecięciowy czysty dochód w stosunku do najniższej kwoty opodatkowania oszacowane będą według pojedyńczego podatku. Podział na jednostki zostawia się gminie i co roku nastąpi, wpisywanie zarobku w klasy odbywać się będzie co trzy, oszacowanie klas co dziewięć lat. Podatek zarobkowy d r u g i e j kategoryi pobierany także będzie na podstawie taryfy rosnącej. Przyzwala się na uwolnienie wyrobników, czeladników, dziewek, oficerów w służbie czynnej, publicznych urzędników i sług i t.d.; urzędników ze względów na słuszność i sprawiedliwość, ponieważ w czasie ustanawiania ich pensyi nie przewidywano opodatkowania; wprawdzie s t a n s k a r b u wymaga, ażeby uwolnienie urzędników dopiero p ó ź n i e j weszło w życie.

Podatek rentowy. Podatek ten obejmuje procenta od kapitałów w pieniądzach albo w naturze. Na przyszłość mają być wierzyciele *bezpośrednio* dotknięci; w tym celu dłużnik wykazać musi wszystkie renty, które pobiera. Uwolnieniom od podatku naznaczono ze względów na cele humanitarne obszerniejsze niż dotąd pole. Kasy oszczędności płacić będą tylko podatek *zarobkowy*. Ze względu na popieranie gromadzenia pieniędzy uwolniono nadal od podatku wkładki przedsiębiorstw akcyjnych, wnoszone w celu zysku do kas oszczędności.

M wca mniema, że projekta rościć sobie mogą prawo do zasługi jako praca sumienna i konsekwentnie przeprowadzona, godna gruntownego zbadania. Zastanowienie się i znajomość rzeczy wysokiej Izby mogą te projekta poprawić, coby tylko na rękę było rządowi.

Poczem minister przystępuje do przedstawienia wniesionych nadzwyczajnych podatków, które w części pokryć mają niedobór w peryodzie skarbowym na r. 1864.

Anglia.

Times zamieszcza p. n. „Spokój na Wołyniu“ następujący list z Brodów p. Oliphanta, dyplomaty i urzędnika ministerstwa angielskiego, znanego w mieście naszem, gdzie dni kilka bawił, adresowany do wydawcy tegoż dziennika:

Panie! Niechaj czytelnicy twego dziennika nie przywięzują zbytniej wiary do wiadomości zawartych w urzędowych dziennikach rosyjskich, opisujących głęboki spokój, jaki panować ma na Wołyniu. Pozwól mi donieść sobie, że wczoraj przybyłem na granicę tej prowincyi z towarzyszącym mi w podróży Anglikiem i po ośmiogodzinnem czekaniu zostałem grzecznie zawiadomiony przez jenerała Kreutera, dowodzącego siłami rosyjskiemi w Radziwiłowie do którego udałem się w tej mierze, iż z powodu, „wielce wzburzonego stanu“ prowincyi, niemoże w żaden sposób pozwolić nam podróżować w innym kierunku, prócz drogą ściśle przezeń przepisaną do dalekiego miasta Kijowa, którego bynajmniej nie miałem chęci zwidzać. Zostaję i t. d. — Brody 18 września 1863.

L. Oliphant.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7go października. Komisya namiestnicza w Krakowie ogłasza zbieranie składek na pogorzelców miasta Sokołowa, które w d. 25 września pogorzało; spaliło się bowiem około 300 domów wraz z zabudowaniami, sprzętem i całym dobytkiem mieszkańców, a szkoda ocenioną została z pierwszego rzutu oka około na pół miliona reńskich. Kilkaset rodzin w większej części katolickich trudniących się rolnictwem lub rzemiosłem zostało bez chleba i przytułku. Składki rozpisane są w całej Galicyi zachodniej; przesyłane one będą w gotówce do władzy obwodowej w Rzeszowie, zaś w naturaliach do urzędu powiatowego w Sokołowie.

— Dziś rano między godz. 5tą a 6tą odbyła się rewizya w hotelu Saskim w mieszkaniu pod L. 26, i lubo nic nieznaleziono, aresztowano jednak podróżnego, który tam mieszkał.

— Dowiadujemy się, że rząd pruski uwolnił byłego dyktatora Maryana Langiewicza z poddaństwa pruskiego i o tem zawiadomił tak jego jak i rząd austryacki. Tym sposobem ułatwiło się znacznie położenie Langiewicza, gdy o jego wydanie rząd pruski już nalegać nie będzie. Dawno już temu rada miejska w Kilchbergu w Szwajcaryi nadała Langiewiczowi prawo obywatelstwa; wyszedłszy więc z poddaństwa pruskiego, stał się obywatelem szwajcarskim.

— Jeszcze w d. 25go czerwca nadesłano na ręce władzy obwodowej w Tarnopolu 50 złr. na budowę tamecznego szpitala, żądając uczynienia o tym darze wzmianki w *Czasie*. Otrzymawszy teraz o tem doniesienie od pomienionej władzy, czynimy zadosyć żądaniu dawcy.

— Piszą nam z Tuchowa (w obwodzie Tarnowskim), iż w dniu 3 b. m. odprawiło się w tamecznym kościele nabożeństwo żałobne za poległych i pomordowanych rodaków w obecnej wojnie przez Moskali. Katafalk przybrany był w wieńce zielone i kwiaty i otoczony jarzącem światłem, a na krzyżu owitym liściem dębowym, zawieszona była korona cierniowa. Mieszczanie i cechy tuchowskie wystąpiły ze światłem, a obywatelstwo z okolicy licznie zebrało się na to nabożeństwo.

— *Mähr. Corres.* i *Narodne Listy* podały z Granicy (Weisskirchen) na Morawie mniej więcej jednaki opis nieszczęścia, jakie tam zaszło w dworcu kolei żelaznej w nocy 28go września. Młoda osoba mogąca mieć lat przeszło 20, opatrzona pasportem angielskim wydanym na imie Elżbiety Norman, w podróży z Paryża na Wiedeń do Krakowa, wpadła pod koła pociągu wsiadając do wagonu w Granicy w skutku zaczepienia się sukni o stopień; a że pociąg w tej chwili ruszył, nieszczęśliwa znalazła śmierć pod kołami. Domyślano się, że podróżna ta nie była angielką lecz polką, gdyż była ubrana czarno, miała na szyi trzy medaliony polskie z polskiemi napisami i czerwony krzyżyk z czarnem sercem. Zdjęto po śmierci fotografię z jej twarzy, która mało została uszkodzoną od kół. D. 30go września pochowano ją na cmentarzu w Granicy. Rzeczy jej, które tym samym pociągiem odeszły do Krakowa, zwrócono napowrót, a z nich można się było dokładniej wywiedzieć, kto był tą nieszczęśliwą ofiarą nie tyle może własnej nieostrożności, co raczej niedbałości służby na kolei. W kufrze zwróconym z Krakowa do Granicy morawskiej znaleziono listy, które wykazywały, że nieszczęśliwa ta była polką, zwała się Marya Z..., bawiła we Francyi i w Anglii, a jadąc do Krakowa z Londynu powracała przez Paryż i Wiedeń.

— Dnia 6go października dosięgła najwyższa temperatura + 18°,2, najniższa + 8,‴6, barometr stał o godzinie 2giej popołudniu na 330,‴15, o godzinie 10tej wieczór na 330,‴19, o godz. 6tej rano (7go) opadł na 329,‴84, wiatr słaby wschodni, wieczorem zachodni, stan nieba pogodny, dopiero ku wieczorowi zmienny, zaraz z wieczora częste błyskawice na wszystkie strony, rano 7go mgła dołem o godzinie 6tej stan ciepła + 6,"8 R. —

— Jutro we czwartek dnia 8go października, Ś. Brygidy wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 pażgziern. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.56
Żyto	„	2 34
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	1.80
Ziemniaki	„	1·10
Siano	(za cent.)	2 07
Słoma	„	0.68

„Silos“, czyli wsypki podziemne.

Pan L. Doyère profesor niegdyś szkoły centralnej sztuk i rzemiosł w Paryżu tudzież Liceum Bonapartego zajmował się od r. 1850 próbami przechowywania zboża w suchych podziemnych spichrzach, które nazwał *Silos*. Rząd francuski naznaczył komisyę dla zbadania tych prób i ocenienia korzyści takiego przechowywania zboża. Komisya po paroletnich doświadczeniach oświadczyła się bardzo przychylnie za tym rodzajem wsypek, które mają te zalety: 1) nie kosztują więcej od murowanych spichrzów; 2) nie podlegają pożarom, a przeto nie potrzebują być asekurowane; 3) nie wymagają przerabiania zboża; 4) zajmują mniej miejsca od spichrzów stawianych na ziemi nietylko przez konstrukcyę swoją, lecz także przez to iż są całkowicie zbożem wypełnione; 5) nie wymagają stróży, a wreszcie 6) przechowują zboże bez żadnej zmiany ani co do jakości ani co do ciężaru. Spichrze te winny być murowane w miejscach suchych i wybite wewnątrz blachą. Są one w kształcie butelki lub przewróconego lejka zupełnie w ziemi zagłębione, tak aby tylko szyja tego leja otworem wystawała nad ziemię. Śpichrz ten napełnia się zbożem do samego otworu, przez co nic powietrza nie pozostaje wewnątrz, prócz niezmiernie małej ilości. Zsypawszy zboże aż do samego otworu, takowy zamyka się szczelnie. W ten to sposób zboże daje się przez lat kilka przechowywać bez obawy robactwa lub pleśni i pożaru. Otwór musi być tak obszerny, aby chcąc taki podziemny śpichrz wypróżnić, można do niego spuszczać ludzi i kosze lub putnie dla wyciągania zboża.

Wrocław 5 paźdz. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	68·72	64	60·63
Pszenica żółta	62·64	60	59·61
Żyto	48.49	47	45·47
Jęczmień	37·39	35	33·35
Owies	27·28	26	24·25
Groch	52·54	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	214	205	194

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

L o n d y n 6 października (wysłana z Londynu 6go o godz. 1. 30 popołud.; nadeszła do Krakowa 7go o godz. 1. 35 popołud.). Ks. Czartoryski przesłał w d. 3 bm. w imieniu Rządu Narodowego formalne żądanie do hr. Russella i p. Drouyn de Lhuys względem uznania Polski za stronę wojującą. *(Presse* wiedeńska zamieszcza podobną depeszę bez daty wysłania pisma pomienionego. Telegram nasz szedł tym razem z Londynu do Krakowa 21 godzin *).

*) Upraszamy naszego londyńskiego korespondenta o nadsyłanie nam telegramów niemieckich, gdyż francuzkie bywają czasem błędnie przepisywane i do mylnego tłómaczenia mogą dać powód. *Red. Czasu*).

K o p e n h a g a 5 października. Rada państwa wybrała dziś wydział z 9 członków dla obradowania nad ustawą zasadniczą. Książe Oskar Szwedzki przybył dziś do Glücksburga, dokąd się udają ministrowie na jutrzejsze imieniny króla.

L o n d y n 6 października. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 26 września: Burnside znajduje się w takich miejscach, gdzie przeszkadza ruchowi flankowemu separatystów. Armia jenerała Rosenkranza znajduje się w lepszem położeniu. Jenerał Meade posuwa się; nie wiadomo, jaki jest jego zamiar. Richmond (stolica separatystów) prawie ogołocony z wojska, gdyż posłano stamtąd posiłki jenerałowi Bragg.

Rząd moskiewski administrujący Polskę rabunkiem i mordem, popełniający codzień liczne gwałty na całej przestrzeni ziem polskich, dopuścił się między innemi w d. 5 t. m. p o d o b n e g o w Warszawie b e z p r a w i a, jakie popełnił 19go z. m., lecz z mniejszym nieco wandalizmem. Wojsko moskiewskie na rozkaz Berga otoczyło rano o 8ej godzinie hotel Europejski, aresztowało wszystkich mężczyzn, a zabrało hotel wartający 8 milionów złp. wraz ze wszystkiemi ruchomościami, jednak niektórym podróżnym kobietom pozwolono wynieść swoje rzeczy. Powodem a raczej pozorem do tego rabunku było, iż rano znaleziono w jednej izbie hotelu jakąś osobę nazwiskiem Herman, czy też Bertoldi-Hermani, zabitą w łóżku. Czy inni podróżni mieszkający w tym hotelu, czy jego właściciele, czy właściciele sklepów, cukierń, restauracyj, byli winni lub niewinni? — sprawiedliwość moskiewska w to niewchodziła, lecz zrabowała wszystkich, bo rabunek, jak powiedzieliśmy, jest środkiem, na którym się opiera rząd moskiewski w Polsce, co wyżej wskazujemy w artykule wstępnym, mówiąc o kontrybucyi, tojest o uporządkowanym rabunku, jakim Moskale zamierzają złupić Warszawę, i przedstawiając, że źródłem wszelkiego złego w Polsce jest panowanie w niej moskiewskie. Co się tyczy złupienia hotelu europejskiego w d. 5go t. m., bliższe szczegóły nie są jeszcze znane, gdyż żołnierstwo moskiewskie otoczywszy nietylko hotel ale i całą dzielnicę domów, nikogo tam niewpuszczało ani stamtąd niewypuszczało od 5go t. m. rano aż do 6go t. m. rano, dokąd nasze wiadomości sięgają.

Codzień idzie dalej o ile można rząd moskiewski na drodze gwałtu i bezprawia, i oto donoszą nam, iż oficerom gwardyi carskiej dał prawo spełniania o b o w i ą z k u p o l i c y a n t ó w, którego to obowiązku podjęło się po kilku oficerów na każdy z dziewięciu okręgów Warszawy, za wynagrodzeniem 1 rs. dziennie. W ten sposób ułatwił jeszcze rząd oficerom i żołnierzom napady na ulicach na przechodniów. Oficerowie chwytają przechodniów, rewidują ich, często obdzierają lub więżą; słowem stan bezprawia moskiewskiego jest taki, iż wychodzący na ulicę choć na chwilę, nie jest pewien czy powróci do domu, czy może pochwycą go i zabiją Moskale, a siedzący spokojnie w domu, nie jest pewien, czy żołnierstwo lada chwila nie wpadnie, nie zrabuje go i nieuwięzi. Takie postępowanie zowie się rządem rosyjskim. Przy takiej zasadzie rządzenia, mało kogo obchodzi zmiana osób, które stoją na czele rabujących i mordujących, dlatego nikt niezwraca uwagi na to, że przybył do Warszawy p. Archimowicz, niegdyś gubernator Kaługi, który ma być n a c z e l n i k i e m r z ą d u cywilnego w miejsce margr. Wielopolskiego, do czego dodać winniśmy, iż zastępca namiestnika moskiewskiego Berg, jest chory. Przy takiej także zasadzie i systemie rządzenia Polską przez najazd moskiewski, mają małe znaczenie wszelkie w nim modyfikacye; dlatego również niezwraca niczyjej uwagi, że przybywa do Warszawy p. Milutin brat ministra wojny, uważany za liberała moskiewskiego, który ma przyjrzyć się bliżej położeniu rzeczy, w celu może proponowania i n n e g o s p o s o b u gnębienia narodu. Sposób ten okaże się tak samo bezużyteczny jak wszystkie dotychczasowe.

Do tej wiadomości z pola walki bezbronnego ludu z najazdem moskiewskim, dodać jeszcze dzisiaj możemy doniesienie z drugiego pola walki, na którem drobne lecz uzbrojone już hufce polskie ścierają się z tym najazdem dziewiąty miesiąc, a mianowicie doniesienie z litewskiej sceny wojennej. Hufiec dzielnego partyzanta księdza M a ć k i e w i c z a, o którego wzięciu do niewoli kłamliwie donieśli Moskale, doiwódł im tego kłamstwa pobiwszy ich niedawno pod K r a k i n o w e m w powiecie poniewieskim, województwie kowieńskiem. Prócz hufca Maćkiewicza, walczą w tem województwie oddziały Pisarskiego, Ludkiewicza, Kaszlejki i Synkunasa. Ten ostatni włościanin żmudzki, zebrał, jak donosi powyżej nasz korespondent z Wilna, hufiec swój z samych włościan i podjazdową walką urywa Moskali. Włościanie na Żmudzi biorący od początku udział w powstaniu, występują teraz coraz zacięciej przeciwko Moskalom, nieprzerażeni najsroższemi gwałtami Murawiewa. Nowy szereg tych bezprawi moskiewskich opisuje korespondent nasz z Wilna w listach wczoraj i dzisiaj zamieszczonych. Coraz liczniejsze uwięzienia kobiet i wywożenie ich na Sybir, charakteryzują nikczemne postępowanie moskiewskie.

Szczegółowe projekta finansowe przedłożone Radzie państwa w Wiedniu zaczynają już poruszać dziennikarskie pióra, mianowicie tyczy się to nowych podatków, opartych na zupełnie odmiennych podstawach, jak *np.* pogłówne, niż dotychczasowe podatki. Do tego rozbioru nie przystąpiono atoli jeszcze gruntownie, oczekując może rezultatu wyborów do komisyj podatkowych w Izbie, z czego będzie można wnosić, jakiego doznają te projekta przyjęcia. Przedmiot ten ważny nie zostawia nam w tej chwili dość miejsca do obszerniejszego zbadania; a korespondenci nasi wiedeńscy, a szczególnie sprawozdawca z parlamentu, ograniczać się muszą na wiernem oddaniu tylko czynności Izby.

Obok kwestyi finansowéj, kwestya polska zajmuje nadewszystko publicystykę wiedeńską. W tym względzie podajemy wyżéj artykuł *Wanderera* będący wiernem powtórzeniem zdania naszego korespondenta *(—r)*, tudzież artykułów *L'Europe*. Dziś donoszą do *Presse*, że ministeryum angielskie ulegnie może zmianie w skutku sprawy polskiéj, gdyż lord Russell ustąpi miejsca lordowi Clarendon, a lord Palmerston pójdzie całkiem za polityką napoleońską. O wyjściu Russella od dawna już mówiono, lubo znów potem ucichło. Do *Botschaftera* piszą z Londynu, iż mimo zapewnień pokojowych, nie ma tam nadziei utrzymania pokoju. *Ost-D.-Post* niewierzy, aby Austrya uznała Polskę za stronę wojującą, a z drugiéj strony nie sądzi, aby można odepchnąć żądanie państw zachodnich w téj mierze. Zapowiada ten dziennik jakiś sposób wyjścia z téj trudności, i chce go ogłosić nie biorąc patentu swobody; jak gdyby tu szło tylko o sposób wydobycia Austryi z trudności, a nie o sposób załatwienia kwestyi polskiéj.

Znaną jest już w Wiedniu nota angielska w sporze duńsko niemieckim, i wielce miała się niepodobać z powodu szorstkiego tonu swego. Anglia odradza Niemcom zapowiedzianą egzekucyę w Holsztynie, żeby nie wywoływać wilka z lasa, tojest wojny, ktora zacząć się może o Holsztyn a skończyć się ogólnym przewrotem Europy. Zamiłowanie Anglii do pokoju objawia się i w téj nocie.

Przeczytawszy w całości artykuł *Pays*, utwierdzeni jesteśmy w zdaniu naszem wyrażonem wczoraj na tem miejscu. Zaprzeczenie odnosi się głównie do dziwacznych wiadomości podanych przez *La Presse*, którym nikt nie mógł dać wiary, chociażby nawet nie zostały zaprzeczone. Artykuł zaś *La France* potwierdza zupełnie podane przez nas wiadomości i nasz sposób przedstawienia ich, zaprzeczywszy bowiem, aby jakiekolwiek układy dyplomatyczne zawiązane zostały między trzema mocarstwami w sprawie polskiej i nazwawszy doniesienia *La Presse* wymysłem rosyjskiem *La France* dodaje: „Aż nadto jest naturalnem, iż musiały zawiązać się rozmowy między ambasadorami i ministrami tak dobrze w Wiedniu jak w Londynie i Paryżu z powodu wrażenia sprawionego przez depesze ks. Gorczakowa, a zapewne także z powodu mowy hr. Russela, aby potrzeba była temu zaprzeczać, a tem mniej wątpliwości pod tym względem podnosić.“ Zdaniem więc naszem rzeczy na tym punkcie stoją, iż Francya czeka na propozycye Austryi i Anglii, że mowa hr. Russela dała powód do nowych rokowań, lecz że nic jeszcze nie jest postanowionem.

Mémorial Diplomatique utrzymuje także, że stanowisko Francyi jest wyczekujące, że poszła ona tak daleko jak Anglia i Austrya, i że zawsze gotową jest to samo uczynić, lecz że nowych propozycyj nie myśli robić, a szczególniej wdawać się w przesyłanie nowych not. Dalej jednak mniema *Mémorial*, że gabinet paryski zapisze oświadczenia hr. Russela tyczące się traktatów 1815 r., czy to w formie cyrkularza do swoich ajentów dyplomatycznych, czy też w bezpośredniej nocie wystósowanej do państw podpisanych na traktacie wiedeńskim. *Opinion Nationale* mniema, iż toczą się wciąż układy między Londynem i Paryżem w celu wspólnego oświadczenia o nieistnieniu nadal traktatów 1815 r. co się tyczy Polski.

La France mówiąc o stronnictwie skrajnem i rewolucyjnem w Polsce utrzymuje, iż dąży ono do rewolucyi socyalnej i że chce w celu pociągnięcia włościan do powstania, uwłaszczyć ich. *La France* zapomina, że dekretem Rządu Narodowego wydanym na początku powstania włościanie zostali uwłaszczeni.

Monitor donosi, iż Cesarz i Cesarzowa udali się do St. Sébastien i zawiadamia, że Cesarzowa wróci do Francyi morzem Sródziemnem odbywszy podróż około wybrzeży hiszpańskich.

Cesarz miał dzisiaj przybyć do Paryża.

Monitor mówi, że położenie w Syryi nie jest zadawalniające. Bandy Druzów ukazują się koło Damaszku i niepokoją karawany.

Dzienniki francuzkie zastanawiają się nad odpowiedzią Arcyksięcia Maksymiliana daną deputacyi meksykańskiej, widzą w niej przyjęcie korony przez Arcyksięcia i podnoszą z zadowolnieniem ustępy, które odwołują się do woli narodu i powszechnego głosowania.

Mémorial Diplomatique twierdzi, iż odpowiedź ta została pierwéj podaną Cesarzowi austryackiemu, i że uzyskała najwyższe uznanie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 7 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	386	380
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 22	9 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼ —	75¼ —
„ „ „ stare „ „	80¼ —	79¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 —	75 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 7 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narodowa	82	5
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	186	40
Losy 5% z r. 1860	98	85
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl. . . .	111	50
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 6 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 80	71 70
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 40	75 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 5
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. . .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 40	85 20
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 —	93 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 20	98 10
Bilety rentowe Como	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	134 95	134 80
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 10	14 85
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	791 —	790 —
„ zakładu kredytowego . .	186 60	186 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	427 —	425 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1645	1641
„ „ rządowéj	180 50	179 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 50	146 —
„ „ Pardubickiéj	127 25	126 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	249 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 90	94 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 95	94 85
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 80	83 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 90	111 80
Paryż 100 franków . . .	4	44 35	44 25

Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 34
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 34
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 95	8 94
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	112 —	111 50
„ kupony	112 —	111 50
Talary związkowe	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68½	1 67½

Lwów 5 Października.		
Dukat holenderski	5 32	5 26
„ austryacki	5 34	5 27½
Półimperyał rosyjski	9 23	9 13½
Rubel rosyjski	1 77	1 75
Talar pruski	1 68½	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 63	74 88
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 38	78 63
Obligi indemn. bez kuponu . .	73 88	73 23
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 90	81 15
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 —

Warszawa 6 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	14 25⅝	14 22⅝
kupon	—	— 17⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	72 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 —	[illegible] 67

Wrocław 6 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	87¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 5 Października.		
Renta 3%	67	65

Londyn 5 Października		
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Października.

HOTEL POD RÓŻĄ. Paulina Giebultowska ob. z córką Teodorą z Bochni Weronika Solterer ob. ze Lwowa. Roman Iwanowski urzędn. k. p. z Sandomierza. J. Rudzki ob. z żoną ze Słomniczek. Em. Majzel ob. z córkami z Kikowa. Klementyna Kulesza żona Radcy dworu z Warszawy.

Wyjechali: Tomasz Otocki ob z żoną i córką do Warszawy. Marya Chrzanowska ob. do Popędzyna. Joachim Berger ob. do Galicyi. Karolina Kriegshaberowa ob., Franciszka Stieber prywat. do Niedar. Adolf Marseille pryw. do Lwowa. T. Krauss ob., Andrzej Porębski Dr. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Łubieński wł. dóbr z Królestwa. Kazimierz hr. Raciborowski wł. dóbr z Wołynia. W H. Bullock kapitalista z Londynu. Włodzimierz Rylski wł. dóbr, Józef Loserth starosta z Wadowic. Francis. Zoglmann handlujący, Leopold Khier urz. kolei z Wiednia.

Wyjechali: St. Dzwonkowski, M. Jarocki, E. Southerland, Aleks. hr. Potocki, H. Wróblewski, Otton Hausner, St. Barański, Wł. Bielski, Wład. Skrzyński, J. Zielonka.

Nadesłane.

Bóle żołądka i kiszek, kaszel, wycieńczenie, opadanie z ciała, na które medycyna nie nastręcza żadnego skutecznego środka, doskonale dadzą się wyleczyć smaczną *Revalescière* Du Barry z Londynu

Neufchateau (Francya) 23 grudnia 1862.

Panie, córka moja 17-toletnia cierpiała od dawna na straszne rozstrojenie nerwów i wszystkich funkcyj — taniec ś. Wita —; nie powinna była wyjść z tego zdaniem lekarzy, którzy ją wszyscy odstąpili. Odtąd zacząłem ją karmić Twoją niepłaconą *Revalescière*, na wielką radość naszą i największe zdziwienie, wyszła ona zupełnie ze wszystkich tych chorób. Lekarze zdumieli się, widząc ją silną, wyrosłą, świeżą i pełną zdrowia. (3048-11)

Martin,
oficer płatnik, na odstawce.

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela.* — W puszkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil, 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach.

Obwieszczenie.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

L. 182.

Postępując w duchu artykułu 19 urządzenia swego, przez były Senat Krakowski zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich, których dotyczyć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 16 Listopada i następnych 1863 roku od godziny 9éj z rana z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 4 Września 1863.

Starszy Arcybractwa: ***X. Piatkowski.***
(3053-3) Sekretarz: ***Teofil Zawisza.***

Obwieszczenie.

Już od kilku tygodni rzucono fałszywe i ubliżające wieści, mające na celu wywołać na moją osobę nienawiść i oburzenie szanownego obywatelstwa i czcigodnego Duchowieństwa, jakobym występował przeciw Assekuracyi krajowéj, co mnie powoduje do publicznego oświadczenia, iż do najmniejszych zarzutów na Assekuracyę krajową się nie poczuwam, a szerzone na mnie w tym względzie wieści, są czysto zmyślone i niesprawiedliwą obelgą.

Przez dłuższy niż 30-letni pobyt w Wadowicach, znany jest mój charakter i usposobienie szanownemu obywatelstwu i wielebnemu Duchowieństwu, do których godności i świadectwa ośmielam się odwołać; wzywam przeto publicznie każdego do otwartego zeznania, czyli kiedykolwiek zasłużyłem przez moje postępowanie na podobne obwinienia.

Wadowice dnia 28go Września 1863.

(3121-2-3) *Flor. Schöltz.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Panów Prenumeratorów *w zachodnich obwodach Galicyi* CENNIK parasolek i parasoli Józefa Schallera fabrykanta w Wiedniu, znajdujących się w komisie na składzie w handlu Alojzego Schwarza w Krakowie.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*